

VESELÝ VÝLET®

KARKONOSZE / 35

„WESOŁA WYPRAWA”

ZIMA 2011



Latem 1945 roku grupa przyjaciół składająca się z siedmiu alpinistów i narciarzy z Broumovska zajęła pustą górską chałupę* w Richterových boudách wysoko nad Pecem. W następną Wielkanoc przyjechali tu wraz z dziewczynami, żeby wiosną pojeździć na nartach. Historia pierwszych chałupowiczów to nie tylko historia uratowanych domów, ale też opowieść o obliczu ówczesnych Karkonoszy i naszego kraju. Autorem zdjęcia jest Tonda Vacek, student filozofii, aresztowany przez nazistów podczas demonstracji w listopadzie 1939 roku. Pierwszy od lewej stoi Ladek Hubka, więziony w komunistycznym więzieniu, za nim schowany reprezentant kraju w narciarstwie klasycznym Sláva Jenka, który po inwazji wojsk Układu Warszawskiego w 1968 roku wraz z Joską Hejlem (bez koszuli) wyemigrował z kraju. Leżąca postać w kapeluszu to „Jošmid”, oryginał, któremu komuniści zarekwirowali rodzinny interes – sklep mięsny. Najdłużej do chałupy jeździli stojący na prawo Vašek Kysela i Joska Lisák, który został jako ostatni z całej grupy. Wybraliśmy kilka opowieści, w których chcemy chałupowiczom podziękować za ich pracę i środki włożone w ratowanie górskich domów i zachowanie dziedzictwa Karkonoszy.

GRATIS

Galeria, Centrum Informacji
i Pensjonat Veselý výlet

str. 2 - 3

Horní Maršov

str. 4 - 5

Pec pod Sněžkou

str. 8 - 11

SKI Pec

str. 12 - 13

Mapa Karkonoszy wschodnich

pośrodku

Špindlerův Mlýn

str. 16 - 17

Ze Śnieżki

str. 18 - 19

Malá Úpa

str. 20 - 21

Polecamy dobre usługi

str. 6 - 7, 22 - 23

Karkonoski Park Narodowy

str. 24 - 25

Dantesy

str. 26 - 27



Pavel Štecha, chałupowicz z osady Suchý Důl, bardzo przyczynił się do kształtowania „Wesołej Wyprawy”. Bohdan Holoméček uwiecznił go w czerwcu 2002 r., jak fotografuje przyjaciół koło kaplicy św. Anny w Temnym Dole.



Chałupowicz Radko Tásler podczas pobytów w Karkonoszach odkrył speleologię. W lipcu 2008 r. oprowadzał po podziemiach Obřigo Dolu Andreasa Carlgręna, ministra środowiska Szwecji.



Chałupowicz i fotograf Ctibor Košťál dla chałupy w Horních Lysečínach osiadł w Trutnowie, a krajobrazy Karkonoszy stały się głównym tematem jego twórczości.



Chałupowicze z osady Stará Hora w Temnym Dole spotykają się podczas pielgrzymki do tutejszej św. Anny, żeby posiedzieć wspólnie z sąsiadami. Andrzej Magała z chałupy nr 14 od czerwca 1992 r. tłumaczy teksty „Wesołej Wyprawy” na język polski.



Chałupowicz i reżyser Andrzej Krob organizuje na łacie koło swojej chałupy przedstawienia teatralne. W sierpniu zeszłego roku zespół teatru Divadlo nad Labem zagrał – z chałupą Hrádeček za plecami – operę dell’arte „Targ pětén kuglarzy”.



Chałupowicze z Karkonoszy Wschodnich i nie tylko są wiernymi czytelnikami i gośćmi „Wesołej Wyprawy”. Spotykamy się także podczas pracy w terenie, podczas badań nad historią budownictwa i remontów ich górskich domów. Przyjaznemu spotkaniu z Zuzaną Šulcovą i jej córką Krištiną w chałupie w Velkých Típeřových Boudach wagi dodał wieczorny widok Śnieżki za oknem.

* „Chalupa, chalupaření, chalupář” to czeskie słowa, które nie mają odpowiedników w języku polskim. Na Czecha mieszkającego w mieście, który ma na wsi drugi dom, mówi się „chalupář”, ten wiejski dom to „chalupa”, a spędzanie w nim weekendów i wakacji to „chalupaření”. Terminy „chałupowicz”, „chałupa”, „chałupowanie” są próbą oddania w polszczyźnie tych specyficznie czeskich słów.

Chałupowicze przyczynili się do zachowania krajobrazu kulturowego Karkonoszy, ale z doświadczenia wiemy, że równie ważny był ich wkład intelektualny w ten pozbawiony tożsamości region. Miło nam, że wśród nich dane nam było odnaleźć wiele twórczych postaci i przyjaciół. Zasadnicze znaczenie miało spotkanie z Pavlem Štechą. Ten fotograf, pedagog na Wydziale Filmowo-Telewizyjnym praskiej Wyższej Szkoły Artystycznej FAMU, a po 1989 r. profesor Akademii Artystyczno-Przemysłowej UMPRUM w Pradze, w latach 60. wraz z żoną Alicją kupił chałupę w Marszowie Górnym, w deskami zabitym przysiółku Suchý Důl. Był pierwszym, kto do połowy lat 80. interesował się naszą pracą, doceniał zbieranie i prezentowanie dawnych fotografii, wsparł działania „Wesołej Wyprawy”. Zainteresowanie starszego i szanowanego artysty dodało nam sił. Podczas późniejszych przejazdów na nartach i rowerze oraz wyjazdów w świat narodziła się między nami silna więź. Jego przedwczesne odejście w 2004 r. głęboko nas zasmuciło. Pavel Štecha był najbardziej szanowanym fotografem architektury w Czechach, dlatego znał się z najlepszymi architektami, którzy zyczyli sobie, żeby ich dzieła fotografował właśnie on. Zapoznał nas też z wieloma ciekawymi ludźmi, architektki byli liczną grupą. W latach 90. Pavel Štecha przyprowadził do Temnego Dolu podróżnika i architekta Martina Rajniša, do którego wiele lat później zwróciliśmy się z prośbą, aby z kolegą Patrikiem Hofmannem stworzył ciekawy i przyjazny dla przyrody budynek Poczty Czeskiej na Śnieżce.

Radko Tásler senior po wojnie opuścił rodzinne Police nad Metují, żeby rozpocząć studia geologii w Pradze, gdzie potem osiadł. Podczas prac nad mapą geologiczną przedgórzia Karkonoszy jako zaplecze służyła mu chałupa w Horní Lysečínach. Później w każdej wolnej chwili przyjeżdżał tu z rodziną. Wkrótce zdał sobie sprawę, że jego synowie Radko i Pavel mają dzięki pobytom w Karkonoszach bliższy stosunek do przyrody niż do wielkiego miasta. Żeby nie wyruszać na wyprawę na własną rękę, poprosił przyjaciół z boskovickej grupy speleologicznej o włączenie synów w ich działania. Radko i Pavel z grupką ludzi pod wodzą doświadczanego grotolaza Josefa Řeháka w latach 70. odkryli Jaskinię Karkonosza i Jaskinię Celną w albeřickich kamieniołomach. Kiedy w Jaskini Celnej spotkaliśmy się po raz pierwszy, wysmarowani błotem chłopcy z Pragi wydali nam się dość dziwni. Z Radko bliżej zaznajomiliśmy się dopiero na Wydziale Przyrodniczym w Pradze. Wtedy w Karkonosze przyjeżdżał tylko jako chałupowicz, jednak od razu po studiach osiadł w Trutnowie a potem na stałe w Svobodzie nad Úpą. Nazwisko Táslera znajdziemy też w najstarszym znanym spisie kolonistów Doliny Úpy z roku 1644. Jest bardzo prawdopodobne, że Radko, potem jego brat Pavel, a w końcu też rodzice wrócili po wiekach do krainy przodków. Profesjonalna już teraz grupa Speleo Albeřice prowadzona przez Radko Táslera w 1990 r. odkryła w górach Owen w Nowej Zelandii jedną z największych jaskiń świata, nazwaną potem Bohemia. W czeskich Karkonoszach zbadała wszystkie ślady działalności górniczej. Efektem tych działań było otwarcie kopalni Kovárna w Obří Dole i umożliwienie jej zwiedzania w lipcu 2004 r. Długa współpraca z „Wesołą Wyprawą” zaowocuje też wkrótce przygotowaną na maj 2011 r. w galerii Veselý výlet w Pec pod Śnieżką prezentacją „podziemnych” fotografii Karkonoszy i świata autorstwa Radko Táslera. Z okazji rozszerzenia trasy zwiedzania zabytkowej kopalni Kovárna przygotowujemy również tekst do letniego wydania.

Ctibor Košťál po raz pierwszy z dużymi górami spotkał się w lecie 1985 r. na naszej wyprawie w Fańskie Góry w Tadykistanie. Z podróży przywiózł świetne fotografie i od tego czasu tego z zawodu inżyniera elektryka zabieramy jako fotografa. Jego rodzice należeli do grupki przyjaciół z Polic nad Metují, która zaanektowała puste chałupy w Horní Lysečínach. Košťálowie zajęli co prawda największą, ale też najbardziej zniszczoną. Żeby być blisko ciągle remontowanego domu, Ctibor osiadł z rodziną w Trutnowie, a Karkonosze stały się jego główną inspiracją. Z „Wesołą Wyprawą” współpracuje od początku, czyli od 1992 r. Do wyprzedanej już prawie książki „Krajina Krkonoš v proměně století” („Krajobraz Karkonoszy na przestrzeni wieków”) wykonał współczesne fotografie porównawcze. Ostatnio, w czerwcu 2010 r. dokumentował spotkanie szlachty karkonoskiej przy Luční Boudzie.

Podczas spotkania Solidarności Polsko-Czechosłowackiej w marcu 1990 r. niedaleko Kłodzka państwo Eva i Andrzej Magalowie tłumaczyli wnioski końcowe dotyczące otwarcia granicy państwowej. Podczas debaty zaskoczyło mnie, że mają oni chałupę w Marszowie Górnym na Starej Hoře, gdzie Eva od urodze-

nia przyjeżdżała z rodzicami. Bohemista Andrzej pracował w Ośrodku Kultury Polskiej na ul. Jindřišskéj w Pradze, gdzie w latach 80. chętnie chodziliśmy zasmakować bardziej wolnej kultury. Dziś pracuje w Akademii Nauk i wdzięczni mu jesteśmy za zachętę z czerwca 1992 r., żeby wydawać „Wesołą Wyprawę” także po polsku. Z początku było to tylko krótkie podsumowanie, ale od XIX wydania w lecie 2002 r. wspólnie tworzymy kompleksową polską wersję tego sezonowego czasopisma. Andrzej Magala swoimi tłumaczeniami w znacznym stopniu przyczynił się do powstania map, broszur, przewodników i ponad dwustu tablic informacyjnych na trasach turystycznych Karkonoszy Wschodnich, na których jako pierwsi w tym regionie zamieszczaliśmy także teksty w języku polskim. Dzięki polskiej wersji „Wesołej Wyprawy” zdobyliśmy nowych przyjaciół i partnerów po północnej stronie Karkonoszy.

Najbardziej znaną chałupą w Czechach jest Hrádeček na przedgórzu Karkonoszy Wschodnich. Uwagę Václava Havla na wiejski budynek oferowany na sprzedaż 45 lat temu zwrócił Andrzej Krob z sąsiedniej chałupy. Dla obu ich rekreacyjne domy stały się w latach 70. z konieczności domami prawdziwymi. Václav Havel pracował jako robotnik w trutnovskim browarze a Andrzej Krob w okolicy montował uszczelki w oknach – między innymi w Czeskiej Boudzie na Śnieżce. W Hrádečku powstał tekst „Karty 77” a później petycji „Kilka zdań”, spotykali się tu przedstawiciele wolnej kultury i polityki. W zupełnie innych już okolicznościach do chałupy prezydenta Havla przyjeżdżali sekretarz generalny ONZ czy pani minister spraw zagranicznych USA. Dzięki chałupowaniu reżysera Andreja Kropa mogliśmy w Jańskich Łaźniach, Młodych Bukach, Trutnowie, w Rodinnym Výčepie koło Náchodu i w samym Hrádečku zobaczyć wszystkie chyba dzieła z twórczości chałupowicza Václava Havla w wykonaniu teatru „Na tahu”.

Centrum Informacyjne, galeria i sklep z pamiątkami Veselý výlet w Pec pod Śnieżką lub w Temnym Dole uczynią pobyt Państwa w Karkonoszach wschodnich przyjemniejszym i łatwiejszym. Znaleźć tu można wszelkie nowości z regionu, bezpłatne materiały informacyjne, mapy Karkonoszy i okolin, przewodniki, iPodówki ze znaczkami, kasety video z programami o Karkonoszach w czterech mutacjach mutacjach językowych; czeskie i niemieckie książki łączące z książkami dla dzieci. Dla kolekcjonerów mamy znaczki turystyczne, odznaki, naklejki, tarcze na laski i inne drobiazgi. Przed powrotem do domu można tutaj kupić oryginalne prezenty i pamiątki, małe obrazki, fotografie i ulubione figurki oraz kukielki Liczyrzepy, kamienie do kolekcji, wisiorki i podkoszulki przypominające pobyt w Karkonoszach.

Ulubione są karkonoskie likiery i napoje leczące. Poza informacjami turystycznymi znajdują tu zainteresowani pomoc w przygotowaniu programu lub wyborze zakwaterowania w dolinie pod Śnieżką. Kiedy centrum w Pec pod Śnieżką jest czynne goście mają dostęp do internetu publicznego. Znajdują się w nich również kantory. Starsze numery czasopisma Veselý výlet można przeczytać na naszych stronach internetowych. Numery, których nakład jeszcze nie został wyczerpany oferujemy w Temnym Dole.

Pensjonat Veselý výlet w Temnym Dole jest otoczony żywą przyrodą i zabytkami kultury materialnej. Przed pensjonatem zatrzymują się latem i zimą autobusy turystyczne i narciarskie. Goście pensjonatu przez cały rok mają do dyspozycji parking przed obiektem mogą również parkować przy centrum informacyjnym w Pec. Dobrze wyposażone pokoje, dostęp do internetu Wi-Fi, sauna, wanna z masażem wodnym, duża świetlica z kuchnią i obfite śniadania są rzeczą oczywistą. Wykaz cen, formularz rezerwacyjny i informacje o ofercie innych usług związanych z Veselým výletem można znaleźć na naszych stronach internetowych. W tej samej rubryce są do dyspozycji kontakty na pensjonaty, hotele, schroniska i kwatery prywatne w Marszowie Górnym oraz w Pec pod Śnieżką.

Centrum Informacyjne, galeria, kantor i sklep Veselý výlet Pec pod Śnieżką, nr 196, Kod Poczty. 542 21, tel.: 00420 499 736 130.

Centrum Informacyjne, galeria, kantor i pensjonat Veselý výlet w Temnym Dole, nr 46, Horní Maršov, Kod Poczty. 542 26, tel.: 00420 499 874 298. Otwarte są codziennie od 8:30 do 18:00. Znajomość języka niemieckiego i angielskiego.

Pensjonat Veselý výlet w Temnym Dole oferuje zakwaterowanie ze śniadaniem w pokojach dwu- i trzy-osobowych i apartamencie. Możliwość telefonicznego składania zamówień i rezerwacji miejsc. Bardziej szczegółowe informacje prześlemy na życzenie pocztą lub drogą elektroniczną.

E-mail: info@veselyvylet.cz

www.veselyvylet.cz



Marszow Górny / Horní Maršov ze swoimi przysiółkami – Dolní i Horní Albeřice, Dolní i Horní Lysečiny, Suchý Důl i Temný Důl – jest znaną z chałup i chałupowiczów wsią. Domy służące rekreacji znajdziemy także w samym Marszowie, ale przede wszystkim w dwu dolinach – lysečinskiej i połączonej z nią albeřickiej. Z ogólnej liczby 525 domów co najmniej 210 służy osobom prywatnym. Horní Albeřice zasiedlone zostały prawdopodobnie przez ludność ze Śląska już w XIII w. Przed II wojną światową było tu 270 mieszkańców, dziś jest ich tylko czworo. Można jednak stwierdzić, że to i tak dużo w porównaniu ze stanem sprzed pięciu lat, bo kiedy obok Zdeňka Kašpara na pobyt stały zameldowało się tu kolejnych troje ludzi, to liczba mieszkańców wzrosła o całych 400%. Mimo to w Horní Albeřicach zachowały się prawie wszystkie chałupy i wiejskie zabudowania. Większość z nich jest tym najlepszym, co po ludowym budownictwie w Karkonoszach zostało. Z pięćdziesięciu ośmiu domów pięćdziesięcioma zajmują się chałupowicze.

Połowiczni mieszkańcy

Stosunek ludności osiadłej na stałe do chałupowiczów to szczególna kwestia. W gospodzie chętnie ich wysłuchują, ale kiedy przychodzi się na posiedzenie rady gminy, propozycje chałupowiczów nie są traktowane zbyt serio. Mimo że chałupowicze dbają o swój kawałek Karkonoszy dłużej i lepiej niż wielu stałych mieszkańców. W latach 90. przedstawiciele rady przysiółkowej, stowarzyszającej właścicieli rekreacyjnych domów z Albeřic, Lysečín i Temného Dolu, chadzali regularnie na każde posiedzenie rady gminy Marszow Górny. Złożyli wiele wniosków o poprawę sytuacji w przysiółkach, ale rzadko kończyło się to sukcesem. Rada słuchała ich, a następnie – czasem głośno, choć najczęściej milczeniem – dawała do zrozumienia, że nie mają w gminie prawa wyborczego, więc ich poglądy i życzenia nie mają odpowiedniej wagi. Tak jakby tylko w połowie byli mieszkańcami i obywatelami. Ale chałupowicz to tak naprawdę półtora mieszkańca i obywatela, bo całym mieszkańcem jest w domu w mieście, a jako bonus ma jeszcze połówkę obywatelstwa w Karkonoszach. Tylko dużo sił trzeba poświęcić, żeby się z tą swoją połówką przebić. Zawsze jednak będzie tak, że prestiż chałupowicza wyraźnie wzrośnie w dniu, kiedy swoją chałupę wybierze jako miejsce pobytu stałego.

Wieś pisarzy

W 1945 roku Lokalna Komisja Administracyjna chciała przydzielać domy w Horní Albeřicach nowym osadnikom. Rdzenni mieszkańcy wyjechali w transportach w lecie i jesienią 1946 r., ale na ich miejsce nikt się nie sprowadził. Tylko stojąca na początku Drogi Celnej gospodę wybrał sobie Rudolf Franc z Kolína z rodziną; długo pozostali oni jedynymi zgłoszonymi na stałe mieszkańcami. Od roku 1947 mieszkała tu rodzina Gustava Šafránka, jednak najpierw bez statusu stałego mieszkańca. Jego syn Vilík był chyba jedynym uczniem marszowskiej szkoły, który na zajęcia przyprawdzał konia. Dużą przyjemność sprawiało mu, kiedy na prośbę korektorki językowej naszej gazety mógł orać szkolny ogród, zamiast się uczyć. Horní Albeřice i Horní Lysečiny były bardzo oddalone od większych ośrodków, co zniechęcało wielu chałupowiczów, a co dopiero ewentualnych

nowych stałych mieszkańców. Dlatego w 1946 r. zarządzający również domami wygnanej rdzennej ludności Fundusz Majątku Państwowego, zwrócił się do Związku Pisarzy Czechosłowackich, żeby wybrał sobie którąś z wytypowanych wsi i stworzył tam „pisarską wioskę”. Trzech członków, pod wodzą pisarza A. C. Nora, zajęło od razu kilka miejsc na terenie pogranicza, wybierając Horní Albeřice. Z 45 zainteresowanych chałupę – lub częściej wiejskie zabudowania – zajęło co najmniej 32 pisarzy i ludzi z nimi zawodowo związanych.

Związek Pisarzy Czechosłowackich nie przetrwał przewrotu komunistycznego w 1948 r., a niektórzy autorzy nigdy już potem nie wydali żadnej książki. A. C. Nor wykupywał ostatnie egzemplarze swoich dzieł od robotników pracujących w marszowskiej piarni. Co prawda zostały wydrukowane, ale nie mogły już wyjść i poszły na przemiał. Niektórzy w Albeřicach spotkali się z naciskiem władz domagających się zwrotu przydzielonego domu, ale w większości nacisk ten przetrwali. Przyczyną odejścia pierwszych chałupowiczów bywały częściej problemy z utrzymaniem domu i znaczne odległości. Wędrówka do chałupy w Horní Albeřicach i jeszcze bardziej oddalonych Horní Lysečínach była, zwłaszcza w zimie, prawdziwą wyprawą. Chałupowicze z plecakami przyjeżdżali w sobotę po południu pociągami do Svobody nad Úpą, gdzie przesiadali się do przepełnionego autobusu do Marszowa Górnego. Jeśli nie umówili się na odwiezienie powozem Vildy Šafránka, musieli iść dalej pieszo – w zależności od odległości chałupy było to nawet 8 km. W niedzielę tuż po obiedzie musieli wyruszać w drogę powrotną. Dlatego przyjeżdżali tu przede wszystkim na Boże Narodzenie, Wielkanoc i w lecie na urlop, który spędzali najczęściej remontując swój dom. Nie dziwnego, że z 32 chałupowiczów część wkrótce zrezygnowała. Z pierwotnych osadników w Horní Albeřicach został na przykład autor pierwszej książki o zamachu na Heydricha Jaroslav Andrejs z domu nr 52, spod nr 19 Adolf Branald znany z książki dla dzieci „Samochód dziadka”, pisarz Zbyněk Havlíček spod nr 29, Jiří Marek spod 49, słynny z serialu detektywistycznego „Grzeszni ludzie miasta praskiego”, wspomniany już A. C. Nor spod 16 czy malarz przyrody Ladislav Urban z chałupy nr 61. Chyba ostatnim chodzącym jeszcze pieszo z autobusu z Marszowa do Horní Albeřic jest przyjaciel „Wesołej Wyprawy”, a przede wszystkim świetny zoolog, Pavel Pecina. Do chałupy nr 1 przyjeżdża z Pragi od dzieciństwa. Jego ojciec Adolf Pecina około roku 1950 wykonał tu do dziś unikatowy zbiór zdjęć krajobrazów, z których jedno stanowi ilustrację do tej opowieści. Chałupowicze z Horní Albeřic zachowali dla swych dzieci i turystów kawał krajobrazu kulturalnego z pięknymi domami zakonserwowanymi w prawie takim samym stanie, w jakim je kiedyś przejeźli. Z pewnością nie stałoby się tak, gdyby region ten rozwijał się w naturalny sposób, bez następstw II wojny światowej.

Chałupowicze w Albeřicach i Lysečínach wiedzą na swój temat więcej, niż chałupowicze w innych rejonach Karkonoszy, między innymi dzięki stowarzyszeniu się w radzie przysiółkowej. Odbijające się na początku wakacji tradycyjne spotkanie przysiółków bywa burzliwe, a chałupowicze nie oszczędzają zaproszonych przedstawicieli gminy i kierownictwa parku narodowego. Spokojniejsze są pokazy zdjęć i prelekcje Radka Táslera o badaniach karkonoskich podziemi i ekspedycjach speleologicznych, które odbywają się zawsze w sierpniu. Dobrze znany w dolinie jest chałupowicz Ivan Marek, syn wspomnianego „grzeszno-pra-

skiego” pisarza, który pewien czas temu w byłej remizie strażackiej otworzył przyjemną gospódkę. Może jego następcom uda się nawiązać do jego działań. Chałupowiczka Tamara Nováková spod nr 64 w sierpniu 2009 r. skończyła pracę dyplomową poświęconą zasadniczej przemianie Albeřic i Dolní Lysečín w okresie około 1945 r. Po 65 latach od wojny, w archiwach i wśród starszych ludzi znalazła wiele informacji, dzięki którym powstał zarys tych skomplikowanych czasów w zagubionej dolinie w Karkonoszach Wschodnich. Zapisala losy mieszkańców każdego domu – kto padł na froncie wschodnim, numer i kierunek transportu, z którym rodzina odjechała, członkostwo w partiach nazistowskich, kto miał legitymację antyfaszysty, kto został tu jako specjalista potrzebny do pracy w lesie, piarni czy zakładach włókienniczych, do którego domu przyszedł kolonista – pisarz, który dom przestał istnieć i wiele innych szczegółów. Teraz wiemy na przykład, że w Horní Albeřicach z 60 gospodarzy 11 należało do partii faszystowskiej i tylko jedna osoba była antyfaszystką. Poprzez swoją pracę Tamara potwierdziła także, że nie było wtedy chęci dzielenia rdzennej ludności na winnych i niewinnych, nie było chęci wygnania tylko tych pierwszych, choć potrzebne dokumenty były dostępne. Czekamy jeszcze, czy spadkobiercy nauczyciela i chałupowicza Jaroslava Rožca spod nr 18 wydadzą kronikę Albeřic i Lysečín, którą zaczął on pisać przed ponad 50 laty. Bo w Albeřicach to chałupowicze robią rzeczy, które w innych miejscowościach robili stali mieszkańcy.

www.hornimarsov.cz

OBRAZY JIŘIEGO ŠKOPKA

Jedno dzieło artysty malarza Jiříego Škopka zna każdy człowiek odwiedzający Karkonosze. W lecie fotografowane bywa tak samo często, jak Mona Lisa w Luwrze. Źródło Łaby, drugie po Śnieżce najczęściej odwiedzane miejsce w regionie, od 1968 r. zdobi rzeźba przedstawiająca rzekę i herby ważnych miast, przez które ona przepływa. Jiří Škopek jest też autorem nowoczesnego herbu pierwszego miasta, na które Łaba w swej wędrówce napotyka – Szpindlerowego Młyna. Wystawa obrazów w galerii Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką to przekrój przez twórczość autora z ostatniego ćwierćwiecza. Duże płótna przedstawiają krajobrazy. Szkoda tylko, że nie można posłuchać ciekawych opowieści Jiříego Škopka na temat każdego wątku twórczości – na przykład o Viktorce z powieści Boženy Němcovej, o drodze z Semil i nagle otwierającym się widoku na Karkonosze, jak spotkał szczupaka w ślepym ramieniu Łaby, o Voskovcu i Werichu na obrazie nazwanym „Z prądem, z wiatrem”. W gołębicach uchwycił powroty tych, którzy w rzeczywistości nie mogli wrócić w emigracji, w falujących łanach dojrzałych zbóż widzi kobietę, tak samo jak w jaskrawym krzewie dzikiej róży. W obrazach dojrzałego artysty skrywają się inne historie, z pewnością je tam odkryjecie.

Wystawa „Jiří Škopek Obrazy” czynna w galerii Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką codziennie od godz. 8.30 do 18.00 aż do Wielkanocy.

TABLICE I TABLICZKI

Na letni sezon „Wesoła Wyprawa” przygotowuje do galerii w Temnym Dole wystawę różnych typów zabytkowych tablic związanych z Karkonoszami. Już całe lata wyszukujemy szyldy gospód i innych obiektów restauracyjnych, drogowaskazy turystyczne i komercyjne, tablice reklamowe, informacyjne i ostrzegawcze, wywieszone rozporządzenia gminne i państwowe, tablice urzędów, szkół i instytucji, w różny sposób wykonane tabliczki z numeracją domów, tabliczki z nieistniejących już pomników i zabytków techniki. Treść napisana jest lub namalowana na wycyzanej blasze, drewnianej płycie, tabliczki są z litego metalu, szklane, porcelanowe i emaliowane. Z niektórymi związane są ciekawe opowieści. Z radością przyjmujemy informacje o kolejnych tablicach lub o chęci wypożyczenia tablic na czas wystawy od maja do listopada tego roku.

Klucze od Aichelburgu

Już przy pierwszej wizycie w chałupie nr 4 na Přední Výsluní w Velké Úpie mają uwagę przyciągnęła wisząca w korytarzu biała tabliczka z namalowanym w starym stylu tekstem: „Die Schlüssel sind im herrschaftlichen Gasthaus zu haben”, a więc „Klucz dostać można w pańskim zajeździe”. Zaraz domyśliłem się, o jaki klucz chodzi. Przecież leśny zameczek Aichelburg stoi na przeciwległym zboczu Světlé Hory. Po otwarciu tego miejsca poświęconego pamięci oświeconego szlachcica Bertholda Aichelburga we wrześniu 1863 roku goście mogli w dolinie wypożyczyć sobie klucze, samemu otworzyć zamkową salę, oddać cześć popiersiu Bertholda, rozejrzeć się z wieży, a następnie oddać klucz.



Jiří Škopek ciekawie maluje i opowiada.

Dowodem potwierdzającym znany z literatury fakt stała się ta właśnie tabliczka. Chałupowiczka Anna Hradilková przypomniała sobie, że przyniósł ją kiedyś do chałupy jej ojciec, tym samym zachowując ją dla nas. Nie wiedział tylko, co znaczy. Cieszy nas, że podarowała ją Towarzystwu Zamkowemu Aichelburg. Po wystawie w Temnym Dole zamocujemy ją jako pamiątkę w sali zameczku, do którego od 11 lat znowu można wypożyczyć klucze w ośrodku informacji Veselý výlet w Pecu i Temnym Dole – jak za czasów Aichelburgów. Do zamku przez fosę dostaniemy się po zupełnie nowym, tym razem metalowym moście. Wszyscy wiemy, dlaczego.





Z pewnością dadzą się Państwo namówić na dwie tradycyjne już i popularne wśród odwiedzających imprezy. W sobotę, 16 kwietnia 2011 r. od godz. 10.00 obchodzimy DZIEŃ ZIEMI. Najpierw zorganizujemy wycieczkę dla małych i dużych turystów w okolice Marszowa Górnego. Następnie koło tutejszej szkoły odbędzie się „Jarmark Karkonoski” z miejscowymi wyrobami, prezentacjami rzemiosła, warsztatami rękodzielniczymi, wystawą, muzyką i poczęstunkiem. W sobotę, 25 czerwca na terenie byłej plebanii koło kościoła cmentarnego w Marszowie Górnym o godz. 14.00 rozpocznie się „Open Air Festival DOTEKY” z muzyką, teatrem i tańcem. Kalendarz i program kolejnych imprez dla nauczycieli i wszystkich innych zainteresowanych na stronie internetowej.

Pensjonat U Hlaváčů

Obiektem dominującym nad placem w centrum miejscowości Horní Maršov jest zabytkowy dom wybudowany w 1855 roku przez hrabiego Bertholda Aichelburga. Dzisiaj mieści się w nim pensjonat U Hlaváčů z miejscami noclegowymi o wysokim standardzie w pokojach dwuosobowych z łazienką z możliwością przystawki. W cenie noclegu wkalkulowane jest śniadanie. W sali klubowej jest mały bufet i TV. Do obiektu należy również kryty basen czynny przez cały rok. Do dyspozycji gości jest parking na podwórku obiektu. Parter obiektu zajmuje dobrze zaopatrzone spożywczy sklep samoobsługowy. Oferta towarów obejmuje również owoce i warzywa oraz artykuły drogerijne. Filia sklepu jest również oddzielne specjalizowane stoisko Cash and carry Pilsner Urquell z całym asortymentem słynnego browaru w Pilźnie z piwem marki Radegast i Kozel włącznie. Piwo beczkowe, butelkowe i w puszkach rozwozi się stąd po całych Karkonoszach wschodnich. Sklep jest otwarty przez siedem dni w tygodniu od 6:30 do 12:00 i od 13:00 do 18:00; w soboty od 6:30 do 13:00 a w niedziele od 8:00 do 12:00. Przez całe lato można posiedzieć w ogródku pod parasolami. Poza lodami i ciastkami stoisko oferuje kawę oraz różne napoje niealkoholowe. Ogródek z lodami jest czynny przez cały dzień z weekendami włącznie.

Pensjonat i sklep samoobsługowy U Hlaváčů, Horní Maršov, Kod Pocz. 542 26, właściciele Miluška i Milan Hlaváčovi, tel. 00420 499 874 112, e-mail: hlavac.milan@iol.cz, znajomość języka niemieckiego.



Ośrodek SEVER

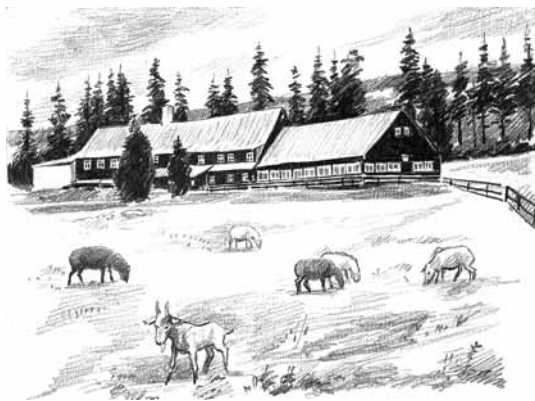
Już szesnaście lat w Marszowie Górnym działa Ośrodek Edukacji i Etyki Ekologicznej Rýcho-ry SEVER. Główną siedzibą tej organizacji pozarządowej typu non-profit jest część budynku nowej szkoły podstawowej. Przez cały rok organizowane są stacjonarne zajęcia dla uczniów szkół podstawowych i średnich oraz studentów, a także nauczycieli i wszystkich innych osób zainteresowanych edukacją ekologiczną. Program obejmuje wycieczki w Karkonosze, ćwiczenia rozwijające zdolności współpracy w zespole, obserwację przyrody w terenie, twórczość plastyczną, dyskusje, gry symulacyjne i inne. Ośrodek dysponuje trzydziestoma miejscami noclegowymi, możliwością całodziennego wyżywienia, świetlicą, kuchnią, biblioteką i videoteką. Porozumieć się można również po niemiecku i angielsku. Do Ośrodka SEVER należy też budynek byłej plebanii w Marszowie Górnym, gdzie realizowany jest projekt DOTEK – Dom Odnowy Tradycji, Ekologii i Kultury. Organizuje się tu warsztaty artystyczne i rzemieślnicze, imprezy towarzyskie, koncerty, prezentacje gospodarki górskiej (w pobliżu hodowane jest stadko kóz), festiwale kultury alternatywnej i podobne imprezy. SEVER organizuje również obozy letnie i przedsięwzięcia oświatowe otwarte dla każdego. Kto ma ochotę na ciekawy spacer, może przyjść do byłej plebanii i popatrzeć. Warta zauważenia jest zdobyczyński zstępujący miejsca na najciekawsze Drzewo Roku 2009, licząca sobie ponad 400 lat lipa, ciekawy jest też model mieleraza i dwa przystanki ścieżki edukacyjnej „Droga Drewna”, na której zapoznać się można z lokalnymi rzemiosłami – pozyskiwaniem i splawianiem drewna oraz produkcją węgla drzewnego.

Středisko SEVER, 542 26 Horní Maršov, Horská 175, tel. i fax: 00420 499 874 280, 739 203 205, e-mail: sever-hm@ekologickavychova.cz, http://www.sever.ekologickavychova.cz

Lesní Bouda

Jedna z najbardziej znanych karkonoskich samotni z górskim gospodarstwem położona jest na wysokości 1104 m n.p.m. na granicy Černého Dolu (5 km) i Peca pod Śnieżką (3 km). Lesní Bouda oferuje noclegi różnej kategorii, od turystycznej po apartamenty z kompletnym wyposażeniem. Czynne przez cały niemal rok, przez cały dzień otwarte schronisko odwiedzają narciarze biegowi i zjazdowi, którzy bez trudu dojeżdżają tu spod górnej stacji kolejki Hnědý Vrch. W lecie zaś docierają tu rowerzyści i piesi turyści, którzy często przy tej okazji odwiedzają wieżę widokową na Hnědým Vrchu. Jadąc przez Dolní Dvůr można też do Lesní Boudy dojechać autobusem – możliwość dla seniorów lub dzieci wybierających się na zieloną szkołę. Koło schroniska znajduje się letni basen i plenerowy „whirlpool” z pięknymi widokami. W zimie boisko do siatkówki zmienia się w najwyżej położone lodowisko w Czechach. Właściciele schroniska przed laty wznowili tradycyjną dla Karkonoszy hodowlę zwierząt gospodarczych, cała produkcja gospodarza przeznaczona jest tylko na potrzeby tutejszej restauracji. Jako pierwsi na terenie II strefy ochrony parku narodowego zdobyli certyfikat gospodarstwa BIO. Na okolicznych łąkach w lecie pasie się stado owiec i kóz. Pod okiem gospodarzy dzieci mogą zająć do obory, nie wolno im tylko karmić zwierząt. W lecie gospodynin, Markéta Krejčlová z rodziną, zaprasza do posiedzenia na przyzbie domu, z której podziwiać można piękne widoki na góry i pasące się zwierzęta. W niedawno odnowionej stylowej restauracji można coś dla siebie wybrać z ciekawej oferty typowych lokalnych potraw, można też spróbować produktów z koziego mleka. Jednak główną atrakcją są własne wyroby z jagnięciny i baraniny.

Lesní Bouda, choć leży na terenie Peca pod Śnieżką, to adres ma: Černý Důl čp. 187, PSČ 543 44, tel., fax: 00420 499 896 343, kom.: 602 148 099, e-mail: info@lesnibouda.cz, www.lesnibouda.cz, korzystne ceny, mówimy też po niemiecku.



Pensjonat Nikola

W samym centrum miejscowości Pec pod Śnieżką przy głównej drodze prowadzącej do centrum narciarskiego znajduje się nowy pensjonat rodzinny Nikola. Pensjonat dysponuje 12 dwuosobowymi pokojami oraz apartamentem. Wszystkie pokoje gościnne posiadają własne urządzenia sanitarne, telewizor, lodówkę i mały sejf. W obiekcie jest do dyspozycji bezprzewodowe Wi-Fi podłączenie do internetu. W pensjonacie Nikola można zarezerwować noclegi ze śniadaniem; kolacje i dla grup zamówić dla Państwa w sąsiedniej restauracji Encián gril. Menu dostaną Państwo po korzystnej cenie. W zimie można założyć narty tuż na progu i zdjąć je dopiero po powrocie po całym dniu spędzonym na najlepszych trasach zjazdowych. W pobliżu pensjonatu mieszczą się wypożyczalnie sprzętu narciarskiego. A po nartach lub po dłuższym spacerze górskim przyjemnie oświeży i zagrzeje sauna lub solarium, w sali gier jest również ping-pong. Pensjonat ma własny parking czynny przez cały rok.

Pensjonat Nikola, Pec pod Sněžkou, Kod Pocz. 542 21, właścicielka: Alena Novotná, tel. 00420 499 736 151, fax: 499 736 251, e-mail: nikola-pec@volny.cz, www.nikolapec.cz, znajomość języka niemieckiego.

Pensjonat Weronika

Pensjonat Weronika znajduje się w śródku miejscowości Pec pod Śnieżką w dolnej części zbocza Velká Pláň przy skrzyżowaniu dróg do Małej Pláni, do wyciągów narciarskich, hotelu Horyzont i do głównej ulicy. Już dziesięć lat nowoczesny obiekt oferuje 17 miejsc noclegowych z częściowym wyżywieniem w dwu-, trzy- i czteroosobowych pokojach z toaletą i łazienką. Wszystkie pokoje mają TV satelitarną bezdrutowe podłączenie WiFi do internetu z sygnałem we wszystkich pokojach i restauracji. Z zaskłonej restauracji na planie półkola z dużymi oknami i tarasem rozciąga się widok panoramiczny całej miejscowości z okolicznymi górami i terenami narciarskimi. Specjalnością zakładu są czeskie dania takie jak twarogowe knedle jagodowe, golonka lub sernik z jagodami. Popołudniami i wieczorami przychodzą tu goście posiedzieć przy dobrym winie z rodzinnych winnic Valtice – Winiarstwo Černý. Bezcokowe piwo z Pilzna i znakomita kawa Illy nigdy nie zawiodą swych miłośników. Goście pensjonatu mają zapewnione śniadania i kolacje. Stąd mają goście szybki i łatwy dostęp do wszelkich zimowych i letnich i towarzyskich atrakcji miejscowości. W bezpośrednim sąsiedztwie pensjonatu jest czterysta metrowy wyciąg narciarski z osłą łączką a we wspomnianym hotelu przez cały rok czynne jest centrum sportowe z krytym basenem, whirlpoolem, sauną, solarium, squashem, ricochetem, fitness centrum, kręglami itp. Również niedaleko znajdują się dwa korty tenisowe szkoły narciarskie oraz wypożyczalnie sprzętu narciarskiego. W samym pensjonacie czynna jest wypożyczalnia rowerów górskich. Obiekt ma własny parking. Z kartą gościa można korzystać z 10% zniżki kosztów usług restauracji w trakcie kilkudniowego pobytu w Pec pod Śnieżką.

Pensjonat Weronika, Pec pod Sněžkou, nr 309, Kod poczt. 542 21, kierownik: Slavomír Holík, 00420 608 281 321, e-mail: veronika.pec@centrum.cz, www.penzionveronika.cz. Znajomość języka niemieckiego, angielskiego i polskiego.

Richterovy boudy

Wysoko nad miastem Pec pod Śnieżką przy głównej drodze na grzbiety gór stoi na wysokości 1206 m n.p.m. jedno z najlepiej wyposażonych schronisk wysokogórskich. Nowoczesny obiekt oferuje 110 miejsc noclegowych spośród których 29 znajduje się w sąsiedniej Červenej boudzie. Większość niż jedna trzecia pokoi ma własną łazienkę, pokoje dwu-, trzy-, cztero- i pięcioosobowe przeznaczone głównie dla wycieczek szkolnych mają umywalki. Do dyspozycji gości jest winda i jeden pokój dla osób na wózku, sauna, WIFI internet, TV a w kilku pokojach wielofunkcyjne projektory danych z ekranami, siłownia. Obiekt ma własne wielofunkcyjne boisko (np. na koszykówkę, siatkówkę, siatkówkę nożną i tenis). W zimie ma do dyspozycji dwa wyciągi narciarskie i utrzymywane ośle łączki. Goście do śniadań i kolacji mogą sobie wybrać obiad i napoje z dziennej oferty lub ze stałego jadłospisu w restauracji. Restauracja jest czynna codziennie od godz. 10:00 do 22:00 i jest dostępna również dla gości z zewnątrz. Kuchnia specjalizuje się w starych tradycyjnych daniach czeskich, ale oferuje pełną skalę dań na zamówienie jak również dań bezmięsnych i wegetariańskich, sałatek jarzynowych, knedle jagodowe, naleśniki owocowe, szarlotki – specjalnością są naleśniki z ciasta drożdżowego polewane jagodami. Oferta obejmuje również zimne zakąski, puchary lodowe, maliny na gorąco i tradycyjne lemoniady czeskie. Toczy się tutaj piwo jasne Bernard 11° ponadto ciemne piwo butelkowe i bezalkoholowe piwo Pilsner. Kolekcja win obejmuje głównie wina z morawskich piwnic Motyl Mikulov, którą skompletował degustator win Radek Jon. Obsługa baru została specjalnie przeszkolona w przygotowywaniu kawy Rioba baristów przez Jaroslava Patrouša – mistrza kawy Republiki Czeskiej z 2004 roku. Obaj są przedstawicielami firmy Makro Cash & Carry. Latem można zamówić grillowanie na akcje firmowe i rodzinne uroczystości. Transport bagażu lub osób ratnikiem lub gazikiem można zamówić u kierownictwa ośrodka.

Richterovy boudy w Pec pod Śnieżką nr 81, Kod Pocz. 542 21, Ośrodek szkoleniowy Ministerstwa Szkolnictwa Młodzieży i Kultury Fizycznej RCz., Kierowniczka Lenka Janoušková, tel.: 00420 499 896 249, tel.: 724 975 386, e-mail: info@richtrovyboudy.cz, ceny umiarkowane, znajomość języka niemieckiego. www.richtrovyboudy.cz



Pudełko zagubionych losów

Latem 1992 roku prowadziliśmy badania przygotowawcze i analizy dla potrzeb pierwszego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pec pod Śnieżką po odzyskaniu niezawisłości. Na kilka dni zamknąłem się ny strychu w archiwum urzędu miejskiego mieszczącego się w ratuszu, w którym bez ładu i składu leżały od lat już nie używane dokumenty i materiały. Zajrzałem do setek dokumentów budowlanych, wynotowywałem dane odnoszące się do poszczególnych domów i budynków realizowanych w ciągu ostatnich przeszło stu lat. Zawartość z tytu w głębi schowanego pudełka przewiązanego sznurkiem konopnym mi wręcz zaparła dech. Pod wiekiem znajdował się zadrukowany arkusz tektury wielkości A4 z trzema pieczęciami i ostrzeżeniem, że dokument jest majątkiem Republiki Czechosłowackiej a za jego uszkodzenie grozi kara. Miejscowa komisja administracyjna, Wielka Upa w Karkonoszach. Od razu poznałem, że taki papier był „ozdobą” drzwi wszystkich domów skonfiskowanych na podstawie dekretu prezydenta Beneša z 19 maja 1945 roku. W Wielkiej Upie to było 363 a w Pecu 215 zabudowań. Pod tekturą leżały poukładane klucze od zarekwirowanych domów. Przy niektórych zachowało się w kopercie zarządzenie nakazujące mieszkańcom stawienie się w punkcie zbiorczym przed wysiedleniem. Na przywiązanej tabliczce ręką urzędnika napisała ołówkiem kopiowym nazwisko i numer domu. Niektóre roztrzęsionym szwabachem podpisali sami właściciele. Najprawdopodobniej w konsekwencji wojny na tabliczkach było dużo nazwisk kobiecych jak na przykład Tippelt Franziska II. 57, Tippelt Filomena II. 23, Fuckner Hermine II. 39, Kleinert Marie I. 116, Sagasser Marie I. 137 i inne. W przypadku trzech ostatnich nazwisk i wówczas aktualnych numerów domów z Pěnkavčého Vrchu, Wielkich Típpeltowych i Thammowych bud uwiadomiłem sobie, że po domach zostały tylko klucze. Tam gdzie w 1945 lub 1946 roku podpisane kobiety po raz ostatni zamknęły drzwi, dzisiaj rosną drzewa. Niektóre długie klucze od starych zamków były jeszcze ręcznie kute, ale same nie były dużo warte. Ciekawymi je czyniły powiązania z losami zapisanych domów i ludzi. Przed trzema laty wróciłem na strych z sekretarzem urzędu Michalem Bergerem. Chcieliśmy w uporządkowanym już archiwum odszukać pudełko z kluczami. Nie było go tam. Albo je ktoś wyniósł lub jako niepotrzebny złom wyrzucił. Pozostały tylko dwa trochę rozmazane zdjęcia wykonane wówczas w półmroku strychu i moje głębokie przeżycie. Przed oczyma mi wywoływało obraz starych mieszkańców jak przed podróżą do obozu zbiorczego w Młodych Bukach oddają komisji klucze od domów, które kiedyś dawno ich przodkowie wybudowali. A członkowie komisji nic o tym nie wiedzieli i najprawdopodobniej w ogóle ich to nie interesowało.

Przyszli sobie zabrać

Czeši w pewnym sensie byli predysponowani do zaopiekowania się setkami domów w Karkonoszach. Pomogły im w tym doświadczenia wyniesione z uprawiania sportów, ze skautingu, fenomenu trampingu, zainteresowanie przyrodą i badawcze skłonności. Zdecydowali się osiąść w nowym miejscu i uznać je za swoje – wówczas mówiło się trochę brutalnie: „przyszli sobie zabrać”. Główna fala wysiedlenia pierwotnych gospodarzy do Niemiec w dolinie Upy zrealizowana została w 1946 roku. Ktokolwiek z obywatelstwem czechosłowackim mógł sobie wybrać wolny dom i u miejscowej Komisji Administracyjnej odebrać klucz. Na co wcześniej oszczędzały całe pokolenia mogli później kupić młodzi chłopcy za dwie miesięczne pensje. František Sedlák przyszedł na Zadní Výsluní w Wielkiej Upie z Wołoszczyzny Morawskiej. Oprócz chałupy do mieszkania zabrał jeszcze kilka starych obiektów, które mu służyły jako źródło opału. W ten sposób spalił co najmniej pięć chałup, z których te we Šramlu i na Porębie Kuglera były bardzo ciekawe. W Pecu i w Wielkiej Upie w pierwszych latach powojennych z powodu

PEC POD ŚNIEŻKĄ

braku zainteresowania zanikło co najmniej czterdzieści chałup na tak wyjątkowych stanowiskach jak Obří, Modrý i Zelený důl, Růžohorky, Karlův Vrch, Thammové i obie Tippeltové budy, Valšovky i Javoří důl. W roku 1956 było w Pecu dwadzieścia pięć a w Wielkiej Upie dziewięćdziesiąt prywatnych weekendów jak wówczas nazywano chałupy bez komercyjnego wykorzystania. Dzisiaj jest to co najmniej 160 chałup. W konfiskowanych domach komisja powoływała narodowych zarządców, którzy oczekiwali, że hotele, pensjonaty, schroniska i zwykłe chałupy później sprywatyzują. Ze względu na zwycięstwo komunizmu udało się to tylko w przypadku domów rodzinnych i chałup. Odsunięcie prywatyzacji nieruchomości komercyjnych o czterdzieści lat o tyle samo lat oddaliło proces zakorzeniania się licznych mieszkańców. Chałupowicze nie planowali trwałego pobytu pomimo tego, wielu z nich później osiedliło się tu na stałe. W górach chcieli uprawiać sporty i bawić się. Prawdopodobnie na początku nie uświadamiali sobie ile czasu później pochłonie im rekonstrukcja i konserwacja ich przybytków. Nie można jeszcze raz nie powtórzyć, że w ten sposób urtowali dla nas bardzo ważny kawał krajobrazu kulturalnego Karkonoszy. Nie mogli tylko dać sobie rady z tym, co było ściśle z chałupami związane a mianowicie z łąkami i ich zagospodarowaniem.

Siedmiu chłopaków z Policy nad Metují i okolic było zapalonych do wspinaczki po skałach piaszkowych i do jeżdżenia na nartach. Na święta Wielkanocne w 1944 roku kawałek przed Trutnovem załatwili sobie przepustkę do Sudet zabranych przez Rzeszę Wielkoniemiecką i dostali się z nartami aż do Peca. Przenocowali u Ettrichów w Koppensblichbaude, którzy jeszcze nie wiedzieli, że ich dom wkrótce będzie się nazywał Husova bouda. Przez Li ščí horę szli w kierunku Śnieżki a po drodze wpadli jeszcze do Bergerów w górnej chałupie na Richterowych boudach. Pani Maria Bergerova była wprawdzie Czeszką, ale męża Georga miała na froncie a z dziećmi została sama w chałupie. Poznała chłopców z Polic jako sportowców i miłośników gór i dlatego zaraz w pierwszych dniach po wojnie nawiązała z nimi kontakt, czy by nie chcieli zabrać sąsiedniej pustej chałupy. W tym czasie była już poważnie chora i prawdopodobnie chciała swym dzieciom wybrać przyzwoitych sąsiadów. Kiedy Georg Berger wrócił w sierpniu 1948 roku z rosyjskiej niewoli do domu wszyscy sąsiedzi byli wysiedleni. Małżonka Maria zmarła dokładnie przed trzema laty a jakiś student filozofii Tonda Vacek z Policy był narodowym zarządcą sąsiedniej chałupy nr 88. Dzieci Bergerów przez trzy lata musiały sobie radzić same więc nic dziwnego, że z paczką aktywnych chłopaków już dawno się zaprzyjaźniły. Josef Hejl, Ladislav Hubka, Slavomir Jenka, Vaclav Kysela, Josef Šmíd i Antonín Vacek byli prawdopodobnie pierwszymi powojennymi chałupowiczami w Pecu. Nazywali siebie panami z burdelu, co nie miało żadnego związku z domem publicznym, lecz z ułudnym zakątkiem pod skałą w Broumowskich Skałach dobrze znanym wszystkim taternikom. Tam się nauczyli łaźić po skałach, tam się zaprzyjaźnili na całe życie, tam się zdecydowali, że zotaną kawalerami, aby ich nic nie ograniczało w aktywnościach sportowych. Jak widać na fotografii tytułowej, dziewczęta tak zupełnie ze swego życia nie wykreśliły. W końcu nie ożenił się tylko „Jošmid” podobnie jak później jego synowiec „Laňšmid”. Ten był jednym z najlepszych czeskich taterników; dla porządku przypomnijmy jego sławne wejście solowe nową trasą po zachodniej ścianie najpiękniejszej góry Himalaji Ama Dablam w roku 1986. Mirek Šmíd założył także festiwal filmów alpinistycznych w Teplicach nad Metují i był naszym przyjacielem. Od niego po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o paczce z Richterówek a dzisiaj rozumiemy ile dla niego znaczyły te pobyty w najwyżej położonym weekendzie w Pecu. Swobodni Panowie prastarej budzie letniej pozostawili prosty charakter z popękkanymi belkami i gontowym szczytem. Ciężko im było kiedy Ładka Hubkę w latach pięćdziesiątych skazali na osiem lat więzienia za podrywanie podstaw

państwa. Jako inżynier maszyn pracował na ministerstwie a bezpieka przygotowała na niego prowokację, aby się go zbawić. Odsiedział cztery lata a pierwszej nocy nie chciał spać w chałupie, chciał widzieć wszystkie gwiazdy. W pierwszych latach kosili siano z dużej łąki pod chałupą potem grunty stracili. Po inwazji rosyjskiej w sierpniu 1968 roku trzech z nich emigrowało. Dokąd, no oczywiście, że znowu tam, gdzie jest dużo gór – do Szwajcarii. Ale opuszczenie kraju było przestępstwem karanym konfiskatą majątku. Chałupę nr 88 miał zaksięgowaną oprócz Tondy vacka także Slava Jenka. I właśnie jego połowa przypadła państwu. Groziło niebezpieczeństwo, że chałupę stracą, ale na koniec sąd uznał prawo vacka drugą połowę od państwa odkupić. Ten od razu chałupę przepisał po ćwiartkach na pozostałych członków paczki. Dziś tu już jeździ piąte pokolenie chałupnikarzy.

Każdy właściciel chałupy karkonoskiej ma doświadczenie z konfrontacją z pierwotnymi właścicielami. Niekiedy tylko znalazł za belką stare fotografie albo znalazł wiadomość od budowniczego kiedy indziej trafił przypadkiem na fotografię starej rodziny lub w archiwum odkrył historyczne zapiski. Najsilniejsze wrażenia jednakże przynosi spotkanie osobiste. Od roku 1960 kiedy Niemcom otwarto granice do tej pory byli mieszkańcy tych terenów przychodzą sobie popatrzeć na ich domy. Nie są niewychowani ani niehrzeczni. Najczęściej przychodzą bez uprzedzenia bowiem nie wiedzą kogo by mogli spytać o pozwolenie. Najczęściej skrępowane są obie strony. Wizyta w „rodzinnym domu” bywa przeżyciem bardzo emocjonalnym zwłaszcza dla tej drugiej strony. Takie spotkania sami przeżyliśmy i o wielu podobnych słyszeliśmy opowiadania. Jest ciekawe z jaką troską zbierają nowi właściciele ślady po tych poprzednich. Co by na apchliu targu stało parę koron ma dla nich ogromną wartość. Nie odbędzie się żadna wizyta w chałupie by nowi gospodarze nie zwrócili naszej uwagi na nawet drobne przedmioty z tym, że są to ślady po nich: krzyżek, zegar, szklaneczka, obrazek lub mebel bądź jego część. Do chałupy nr 88na Richterových boudach przyszedł Albert Berauer z synem w marcu 1968 roku. Zastał Libuše Lisakovą z małymi dziećmi na wiosennych wakacjach. Stary Berauer był zachmurzony, ale nic nie mówił więc ich zaprosiła do środka, by obejrzeć chałupę. Później im pani Libusza powiedziała, że się czuje speszona, ale młody Berauer prostował, że nie ma za co przepraszać, że oni się czują nieswoi za nazizm za Hitlera. W 1980 roku przyszły już tylko wnuczęta dostały więc właśnie ugotowane powidla jagodowe.

Chałupiarze na Wielkich Típpeltowych boudach

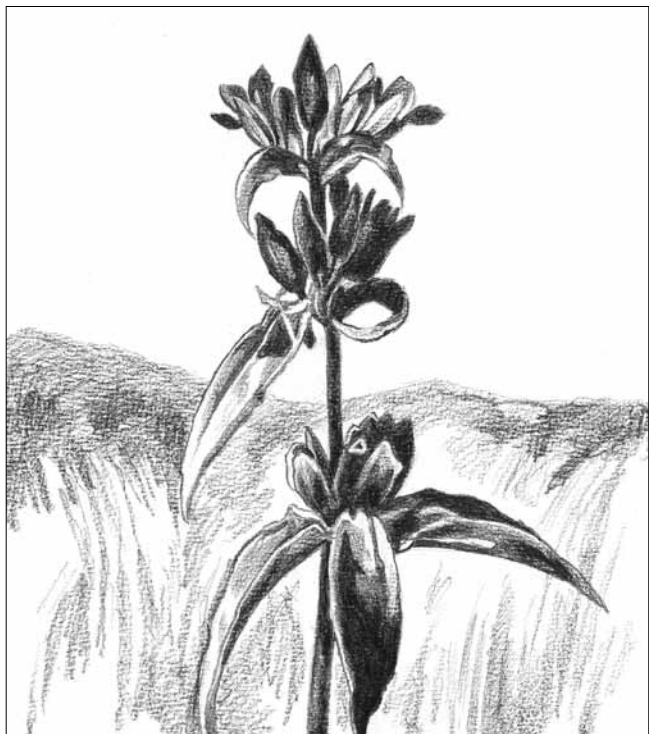
Jedyny kto z redakcji Veselego vyletu dziesięć lat chałuparzył jest najstarszy prawie osiemdziesięcioletni plastyk Zdenek Petira. Mając lat piętnaście latem 1946 roku wyruszyli z dwunastoosobową paczką narciarzy z wioski Studnice koło Czerwonego Kostelca do miejscowej komisji administracyjnej w Wielkiej Upie z pytaniem, którą chałupę mogą sobie zabrać dla powstającego oddziału narciarskiego. Wolne były wszystkie drewniane chałupy na Wielkich Típpeltowych boudach wysoko na zboczu Svetlej hory. Chłopcy wybrali tę pawie na samej górze ponieważ jako jedyna miała dach gontowy pokryty papą. Tylko jeden z nich Vaclav Rinn akurat skończył 21 lat i stał się dorosłym i mógł stać się narodowym zarządcą nieruchomości. Zaledwie przed kilku dniami odeszła stąd do transportu do Niemiec rodzina drwala Josefa Kleiner-ta. Chłopcy jeszcze dojechali po nich smalec z kamionkowego garmka. Było tutaj również przygotowane drewno na opał. Ale przy pierwszej próbie zapaklenia w piecu rozległ się wybuch a ułamek naboju odciął kawałek nosa Zdenkowi. Znaleźli go przyjaciele zalanego krwią, ale na szczęście rana nie była poważna i teraz przypomina ją tylko mała blizna, którą po pięćdziesięciu latach chętnie się chwali. Inne pamiątki po ro-

dzinie Kleinertów takie jak maszyna do szycia, drewniane meble, długie noże, ozdobne szklanki i słoiki ukradli im złodzieje chodzący po górach i wykradający setki opuszczonych chałup. Aby im następnym razem nie zniszczyli drzwi, zostawiali je już otwarte. Jeździli tu przez następnych dziesięć lat w każdej wolnej chwili. Latem kosili łąki i naprawiali chałupę w zimie jeździli na nartach. W międzyczasie Vaclav odkupił od państwa chałupę i pewnego razu powiesił nadzwini zamki i powiedział, że teraz jest to jego chałupa. Najprawdopodobniej niósł główny ciężar kosztów, może najwięcej pracował a może miał akurat w rękach ten glejt. Takich przykładów rozpadu dobrych paxczek znamy więcej. Nigdy nie zapomnę na płacz starszych małżonków kiedy szli przed dwudziestoma pięcioma laty z Výsluní w Wielkiej Upie. Akurat musieli opuścić chałupę w której z przyjaciółmi spędzili szczęśliwych czterdziestu lat. Kiedyś nieruchomości napisali na jednego z nich a ten akurat zmarł a jego dzieci nic wobec przyciół ojca nie czują... W ten symboliczny sposób jakby zapadła kłamka za romantycznymi czasami powojennymi a do głosu doszły normalne zasady gospodarki rynkowej. Dzisiaj niekomercyjne domy na pięknych miejscach sperają się za miliony a w góry przychodzą inni chałuparze niż byli ci po wojnie. Chałuparkę Zuzanę Szulcovą z Wielkich Típpeltówek znamy długo. W ciągu tygodnia chodzi po Pradze w białym płaszczu lekarza, by z nadejściem weekendu lub urlopu płaszcz zrzucić na korzyść roboczego ubrania, w którym kosi trawę, rąbie drzewo, muruje ścianę, tynkuje, wygładza ścianę wbija gwoździe lub maluje. Pani Zuzana umie wszystko, co potrafią chałuparze mężczyźni i tylko prace na dachu pozwala i mwykonać za nią. Mając lat siedemnaście przejęła troskę o chałupę od rodziców i przez trzydzieści lat stworzyła jedną z najpiękniejszych chałup w Karkonoszach. Czas jaby się w jej chałupę zatrzymał. Tylko dwóch krów, które tu hodował gospodarz Wilhelm Tippelt już nie ma. Stare czasy przypominają okna o sześciu polach, z których otwiera się tylko jedno, stary stół, krzesła, łóżka w kształcie skrzyni warsztatik w drzwiach mansardowych, skrzynki, narzędzia i ręcznie malowany numer 108, który obowiązywał do roku 1980. W Drwalni jest przygotowane drewno na rok bieżący, na przyszły oraz na poprzyszły. Chyba z uwagi na odległość i trudny dostęp nie dostały się tutaj zbędne rzeczy z miasta jak to się dzieje gdzie indziej. Na Woelkie Típpeltové boudy aż do 80 lat nie prowadziła żadna przejezdna droga. Do dzisiaj rzemieślnicy nie chcą tutaj pracować z uagi anafkt, że tutaj nie ma prądu i że nie można tutaj wygodnie dojechać. Rodzice Zuzany drewnianą chałupę wynajęli w roku 1959 i mogli sobie wtedy wrócić z dwóch ostatnich wolnych. Dla widoku na Śnieżkę wprost od stołu w głównej izbie wybrali tę. Zapłacili za nią wówczas tysiąc czterysta koro n i pięćdziesiąt halerzy. Ojcu matka czyniła wyrzuty, że na chleba brakowało pieniędzy, ale na gwpǳie zawsze się znalazły. Podobnie jak zawsze w takich wypadkach ratowanie chałupy rozpoczęło od ratowania dachu i jego konstrukcji. Osamocenie kiedyś bardzo biednych Wielkich Típpeltowych Bud zorientowanych na zimny kierunek północno-wschodni spowodowało, że wszystkich siedem chałup zachowało się niemalże w niezmiennym kształcie jak w skansenie. Dlatego jest cała kolonia przedmiotem zainteresowania i podziwu ze strony sympatyków architektury ludowej i zabytków. Tylko opuszczone łąki zarastają nalotowymi roślinami. Dlatego pani Zuzana Szolcova zwróciła się do dyrekcji KRNP z prośbą o wyczyszczenie łąk i doprowadzenie ich do pierwotnego stanu. Pierwsze prace już zostały wykonane i w roku bieżący miano by je kontynuować by przywrócić kolonię jako całości pierwotny charakter. Tylko wtedy Wielkie Típpeltové boudy pozostaną ciekawym celem dla turystów. Wiedzie tędy trasa spacerowa Aichelburg, zielony szlak turystyczny, cyklotrasa nr 23 oraz pierwsza karkonoska rowerowa trasa edukacyjna z Czarnej hory. Obok wiedzie regularnie utrzymywana trasa narciarska do biegania będąca częścią tras narciarskich na Svietlej i Czernej horze.

CHAŁUPOWICZE SPECJALIŚCI

Pierwszymi ludźmi, którzy pojawili się w Karkonoszach, byli już w XVIII w. romantycy i przyrodnicy. Wiadomo o podróżach poetów Johanna Wolfganga Goethego, Theodora Körnera czy Karela Hynka Máchy. Jeszcze przed nimi, w 1786 roku w rejonie schroniska Luční Bouda przebywała ekspedycja Czeskiego Towarzystwa Naukowego, której uczestnikami byli na przykład geolog Jan Jirásek i botanik Tadeáš Hanenke. Nic więc dziwnego, że już w lecie 1945 r. w Pecu pojawili się naukowcy, żeby w najcenniejszych pod względem przyrody miejscach wybrać sobie wolne domy. We wrześniu zarządcą państwowym ładnej chałupy koło transformatora w osadzie Obří Důl został znany zoolog, profesor Uniwersytetu Karola Václav Breindl. Po roku chałupę przejął od niego profesor praskiej Wyższej Szkoły Rolnej Karel Kavina. Specjalista w dziedzinie fizjologii i systematyki roślin w znaczący sposób wpłynął na Josefa Šourka, pułkownika w stanie spoczynku, który w 1945 r. zaanektował domek nr 198 w Růžovém Dole, żeby móc poświęcić się swej największej pasji – botanice. Jako jedyny z grupy przyrodników w październiku 1945 r. osiadł w swej chałupie na stałe. W późniejszych latach niewoli, jako legionista i adiutant T. G. Masaryka, obrońca przyrody, prawdziwy kronikarz, a przede wszystkim człowiek z zasadami, miał duże problemy. Tym bardziej doceniał, że kontaktowali się z nim i odwiedzali chałupowicze z szeregów naukowców. Jego dom stanowił centrum badań nad Karkonoszami Wschodnimi. Jaroslav Tykač, entomolog specjalizujący się w motylach, został najpierw zarządcą, następnie właścicielem ostatniej chałupy za kapliczką w Obřím Dole, dziś znanej jako „Yetice”. Niestety podczas próbnych wierceń w leżącej po sąsiedzku sztolni „Prokop” w 1950 r. zmuszony został do opuszczenia domu, a tym samym do zakończenia swej działalności mianowanego przez struktury państwowe konserwatora, dziś powie-dzielibyśmy, obrońcy przyrody. Środkowoczeska firma badająca rudy urządziła sobie w chałupie biura i magazyny. Po zakończeniu wydoby-cia w 1959 r. zdewastowany zrębowy budynek uratowali alpinści z Ji-

Goryczka pannońska



czyna, którzy zajmują się nim do dziś. W osadzie Modrý Důl położoną najniżej chałupę w 1945 r. zajął kolejny profesor uniwersytecki, geolog Odolen Kodým z Wydziału Nauk Przyrodniczych w Pradze. Konserwa-tor geologiczny na całą Czechosłowację zamocował na domu ema-liowaną tabliczkę z górniczym symbolem i napisem „Stacja badawcza Instytutu Geologii Uniwersytetu Karola”. Prawdopodobnie idąc w jego ślady Josef Šourek oznakował swój dom jako „Stację badawczą botani-czną”, a Jaroslav Tykač miał stację zoologiczną. Po śmierci Karela Kaviny, przyjaciela Šourka, wspierającego go w badaniach naukowych i ochronie przyrody, w kwietniu 1949 r. chałupę profesora przejęła Aka-demia Rolnicza z Pragi, a następnie specjalista w dziedzinie rolnictwa, prezes Akademii Antonín Klečka. Jego wnuk Miloš jest zawodowym ratownikiem Horské Služby w Pecu pod Śnieżką i do dziś zajmuje się chałupą. Stopniowy exodus szanowanych naukowców osłabiał pozycję Šourka, który w 1959 r. odwołany został, z uszczerbkiem dla nas wszystkich, z wszelkich funkcji, w tym możliwości kontynuowania pi-sania kroniki Peca pod Śnieżką. Tylko dzięki jego zapiskom znane jest nam także miejsce, w którym złożona została urna z prochami Karela Kaviny w Obřím Dole. O profesorze – chałupowiczu od 14 czerwca 1953 r. przypomina metalowa płyta umocowana na dużym polodow-cowym głazie. Oprócz nazwiska napisane jest na niej, że zasłużył się badaniami dla ochrony Karkonoszy.

Zagadka pąsowego kwiatka

W lecie 1947 r. Josef Šourek odkrył na Studniční Hoře nad Úpską Jáumą zupełnie nowy dla Karkonoszy gatunek – goryczkę pannońską, znaną z Alp, Karpatów i Szumawy. Wkrótce po tym odkryciu botanik zaczął wątpić, że znalazła się ona w Karkonoszach w sposób natural-ny. Nie wierzył, że nikt przed nim nie zauważyłby tak charakterystycz-nego kwiatu. Po latach wysłał na to miejsce fotografa Jiříego Havla, żeby wykonał kolorowe fotografie do najważniejszego dzieła Šourka „Květena Krkonos” („Flora Karkonoszy”), które ukazało się dopiero po jego śmierci, 9 września 1968 r. Jiří Havel rzeczywiście znalazł go-ryczki pannońskie, ale jak się okazało inne niż Šourek. Tym bardziej rozkwitło podejrzenie, że ktoś wzbogaca przyrodę Karkonoszy, sadząc nieoryginalne gatunki. Historyk i leśnik Theodor Lokvenc w latach 50. w tym samym miejscu spotkał nawet nieznanych mu chałupowiczów, którzy chwalili się poprawianiem tutejszej różnorodności botanicznej. Nie może jednak potwierdzić, że sadzili oni właśnie goryczkę pannoń-ską. Dużym problemem pierwszych chałupowiczów, nie tylko w Pecu pod Śnieżką, było przestrzeganie obowiązku koszenia trawy i odpro-wadzania siana z przejętych, kiedyś świetnie zagospodarowanych łąk. Pracownicy farmaceutycznego przedsiębiorstwa państwowego „Spo-fa”, do którego należało wówczas przedsiębiorstwo „Léčivé rostliny Zbraslav”, w 1949 r. zajęli dwie chałupy w osadzie Modrý Důl, jedną na prawo za mostem o nr 103. Żeby rozwiązać problem siana, łąkę zmienili w „plantację chronionych roślin leczniczych”. Sadzili goryczkę żółtą o znanym z właściwości leczniczych korzeniu. Goryczkę tę chału-powicze przenieśli potem do innych chałup w okolicy. Podczas wspo-mnień uczestnika tych działań, Brětislava Vejvody, ani słowo nie padło na temat goryczki pannońskiej. Mimo to chałupowicze stali się główny-mi podejrzanymi w sprawie jej pojawienia się w Karkonoszach. Kiedy jednak wreszcie znaleźliśmy ślad możliwego „ogrodnika Karkonosza”, okazało się, że to ślepa uliczka, bo Šourek po raz pierwszy odkrył go-ryczkę pannońską już w 1947 r. Populacja goryczki pannońskiej na Studniční Horze ciągle się utrzymuje. Do wyjaśnienia jej pochodzenia współczesnym botanikom nie pozostanie nic innego, niż porównanie jej informacji genetycznej z informacją genetyczną goryczki z Szumawy. Chyba że znajdzie się ktoś, kto coś pamięta.



W PECU BEZ NART

Wasz program poza trasami zjazdowymi i do biegania może obejmować wizytę centrum sportowego i wypoczynkowego w hotelu Horyzont, którego niesposób nie zauważyć. Do dyspozycji macie tutaj basen z pływaniem pod prąd, nowoczesny gabinet kondycy-ny, squash i ricochet, saunę i procedury fizjoterapeutyczne. Z aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu możemy wam polecić cztery różne usługi gdzie można spędzić czas w parach, z rodziną lub całą grupą. I w zimie jest w czasie od 11 do 23 a o weekendach od 9 godz. otwarty Relaxpark w centrum Peca z najlepszą górską trasą bobslejową w Karko-noszach. Jazda po wysokiej konstrukcji aż 8 metrów nad ziemią w wózku z hamulcami jest fascynującym przeżyciem i dla dorosłych, ale głównie zachwycone są dzieci, że wreszcie mogą same kierować jakimś pojazdem. Przed zjazdem po trasie o długości siedmiuset me-trów musicie zapiąć pasy jak w prawdziwym samochodzie po czym bezpiecznie zjedziecie z szybkością aż 40 km. Inne wrażenia oferuje zjazd po linie nad doliną i rzeką. Podwieszeni pod liną jedziecie na odległość 220 m ponad parkingiem, kapliczką i powierzchnią zbiorni-ka retencyjnego. Z powrotem do dolnej stacji trasy bobslejowej jeżdżą się po linie zawie-szonej nad zaporą. Zagrzać się i posiedzieć można w snack barze. W każdą środę tu od 13 do 18 godz. warsztat artystyczny Bosorka dla dzieci organizuje odlewanie w formach świeczek, nawlekanie koralików, barwienie ceramiki, wykonywanie obrazków, zdobienie podkoszulków, tworzenie ozdób i innych przedmiotów (www.relaxpark.cz).

Tylko w zimie można jeździć na śniegu w specjalnych plastikowych pontonach pry-pominających samochodowe dętki (tzw. snowtubing). Na Wielkiej Plani przy pensjonacie Vysoka Straž, czyli przy drodze na Vyrovkę pięćset metrów nad hotelem Horyzont przy-gotowana jest trasa o długości trzystu metrów z zakrętami i muldami. Na początek trasy wyciągnię was wyciąg o długości stu sześćdziesięciu metrów a w dół mogą bezpiecznie zjechać i same dzieci. Trzymają się innych pontonów, zderzają się, obracają wokół własnej osi. Jest to zabawa dla dorosłych i dla dzieci. Park snowtubingowy jest czynny codziennie od 11 do 17 a przy sztucznej oświetleniu jeszcze od 19 do 21 godz. Po grupy ośmio-



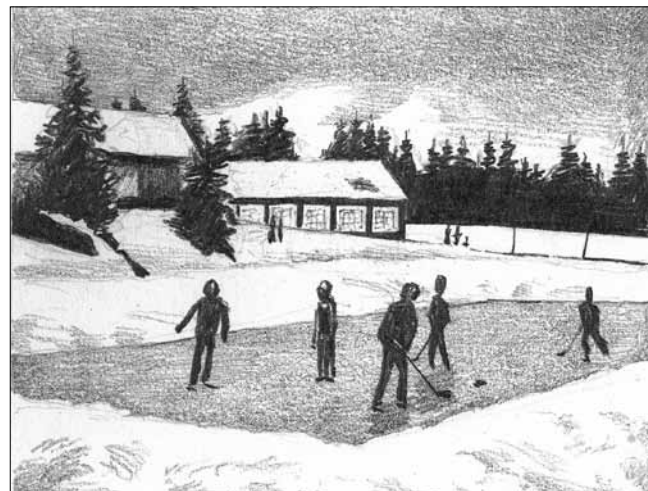
osobowe i większe przyjedzie w ramach miasta Pec pod Śnieżką skibus zadarmo: tel.: 777 313 513.

Kolejną rozrywką są dwa naturalne lodowiska. To przy schronisku Lešná bouda jest naj-wyżej położonym lodowiskiem w Czechach. Łyżwy i kije do hokeja można wypożyczyć na miejscu i rozegrać prawdziwy turniej hokejowy (tel.: 499 896 343). Również kort tenisowy przy hotelu Mama w dolinie Růžový důl nieopodal dolnej stacji kolejki linowej na Śnieżkę w zimie zmienia się w oświetlone lodowisko. I tutaj mają wypożyczalnie łyżew i kijów ho-kejowych. Za umaurkowaną opłatą można sobie zarezerwować całe lodowisko dla siebie i zorganizować turniej hokejowy. Tel.: 499 896 273.

Indywidualny program pełen wzruszających wrażeń oferuje wam Martin Kobr z Zahra-dek oraz jego koledzy. Po uzgodnieniu terminu przyjedzie sobie po was na parking Zeleny potok po czym przeżyjecie z nim popołudnie pełne niecodziennych wrażeń w roli mushe-ra lub musherki, czyli woźnicy psiego zaprzęgu. Najpierw zapoznać się z psami Husky z Alaski, zaprzęgnięcie je do sani a po niezbędnym przeszkoleniu pojedziecie z zaprzę-giem w góry. Zaprzęg czterech lub sześciu psów będziecie sami kierować, Martin będzie na biegówkach przypięty za waszym zaprzęgiem. Można jechać w większej ilości zaprzę-gów. Na zakończenie razem psy nakarmicie po czym na skuterze zjedziecie z powrotem na parking. W wypadku, że chcielibyście zabrać z sobą dziecko zaprzęgiem mógłby kie-rować tylko doświadczony musher. Dla grupy dzieci lub większej grupy dorosłych można uzgodnić krótszą i mniej trudną trasę w okolicy górnych Zahradek. Dalsze możliwości są prezentowane na stronach internetowych www.alaskandogs.cz. Martin wam zaproponuje na raz następny tandemowe latanie na spadochronie. Z ojcem stali u zrodu paraglidingu w Karkonoszach. Martin jest mistrzem w swoim fachu.

I proszę nie zapomnieć odwiedzić szczyt Śnieżki, klasyczna krzeselkowa kolejka lino-wa z 1949 roku prawdopodobnie w tym roku zakończy swoją bogatą historię.

www.pecpodsněžkou.cz





Pierwsze ratraki w Pec pod Snieżką wyjechały przed czterdziestoma laty

BIAŁY MANCZESTER

By w spokoju delektować się tym przeżyciem trzeba wyruszyć na zbocze wcześniej rano, by tam być między pierwszymi. Narty przy zjeździe pop wygładzonej powierzchniny tylko subtelnie wibrują na falkach deseni wytlóconego w śniegu przez ratrak wyposażony we frez i dociskowy urządzenie wygładzającym. Rak ukształtowaną powierzchnię trasy zjazdowej nazywamy manczestrem. Jeżeli jest wytlócony w nowym miękkim śniegu zniknie po przejechaniu pierwszych narciarzy, ale w zmarzniętym wiosennym śniegu może wytrzymać i kilka godzin a narciarze muszą uważać, by im podczas zjazdu nie dzwoniły zęby. Manczester jest pieczątką sygnalizującą dobry stan przygotowania trasy zjazdowej. Ale nie zawsze. tak było. Aż do 1980 roku w Karkonoszach jeździło się w zawiejach śniegu i głębokich muldach przypominających burzliwe morze. I temu trzeba było dostosować styl jazdy. Wprawdzie pierwsze ratraki pojawiły się o dziesięć lat wcześniej, ale było ich mało i miały mały zasięg. Po skończeniu mistrzostw świata w klasycznych dyscyplinach narciarskich w Tatrach Wysokich w zimie 1970 roku jeden ratrak posłał na próbę stamtąd do Karkonoszy do areálu narciarskiego w Pec pod Snieżką. Nie miała przedniego lemisza więc na rozgarnianie i wyrównywanie muld musiał starczyć lemisz tylny i walec. Pierwszy tutejszy kierowca ratraka Michał Paus potrafił w miękkim śniegu po raz pierwszy przygotować równą trasę zjazdową. To był zasadniczy przełom w jakości i stylu sportów narciarskich. Według ratownika z Górskiego Pogotowia Ratunkowego Premysła Kovarika poprawa powierzchni tras zjazdowych wywołała nagły wzrost wypadkowości. W muldach wszyscy jeździli bardzo pomału i ostrożnie - prawie wcale nie było poranień głowy, po zderzeniu dwóch narciarzy. Dopiero wygładzone trasy zjazdowe zrodziły niebezpiecznych ryzykujących szybką jazdę narciarzy. Latem 1980 roku do peca dotarły nareszcie nowoczesne maszyny marki Kassbohrer. Pierwszy z nich kierował Michał Paus a za n kierownicę drigiego zasiadł miejscowy znakomity narciarz a dziś służbowo najstarszy ratrakista Zbynek Vorechovsky. A ponieważ już wcześniej jeździł starym ratrakiem zaczął w tym roku już trzydziesty sezon w kabinie. Pamiętam, jak mnie wtedy po raz pierwszy w 1980 roku podwiózł w kabinie nowego pojazdu. Kierowanie kierownicą a nie drążkami, wygodne siedzenia, wielkie okno z przodu, dobra widoczność na wszystkie strony, mnóstwo kontrolnych świateł a przede wszystkim cisza umożliwiająca nie tylko prowadzenie rozmowy ale i słuchanie muzyki. Różnica jak między czołgiem a samochodem osobowym. Od tej pory Zbynek zjechał swją trasę zjazdową Hnedy Vrch tysiące razy czyli znacznie więcej razy niż na nartach. I od tej pory mamy w Pec pod Snieżką manczester. W tegorocznym sezonie ma Areál narciarski Ski Pec nowy ratrak. Łącznie jeździ tutaj pięć pojazdów. Na wygładzenie wszystkich tras zjazdowych narciarskich dróg łączących poszczególne wyciągi w czasie nocnej przerwy starczyłyby maszyny trzy, ale na niekorzyść jakości fakt, że z pięcioma maszynami zdąży się trasy wygładzić w ciągu pięciu godzin po ich zamknięciu daję jeszcze dostateczną rezerwę czasową do rana, by mroź nową powierzchnię utrwalił. Wygładzanie tras jest głównie pracą nocną. Na zakończenie ratraki jeszcze wracają na Javor, by go

wygładzić po wieczornym jeździe przy sztucznym oświetleniu. Rano wyruszają po czwartej godzinie przed rozpoczęciem zjazdów o godzinie dziewiątej muszą zdążyć wygładzić mowy śnieg techniczny. Dwadzieścia dział śniegowych na Hnedy Vrch wyrzuca co sekundę sto litrów wody przemienionej w śnieg a to już są pożądane ngromady śniegu. Dlatego też Zbynek Vorechovsky, Vasek Stoczek, iich trzej młodszy koledzy w ciągu sezonu najeżdżą ponad tysiąc godzin. Na zboczach maszyny monstrualnych rozmiarów z przedziwnymi raminami wzbudzają respekt. Na ile przyciągają uwagę chłopców i ojców pozanym w oparciu o obserwowanie ich zainteresowania takimi urządzeniami. Ich modele należą do najczęściej sprzedawanych modeli nie tylko w sklepach Veselego wyletu. Życzymy Wam wielu manczestrowych zjazdów

Narciarski areál Ski Pec a. s. należy do najlepszych zjazdowych terenów narciarskich w Czeskiej Republice. Dziewięć wyciągów i jedna kolejka linowa o pczwórnych krzeselkach, które mogą w ciągu godziny przewieźć aż 9620 narciarzy o bsluguje ponad dwanaście kilometrów tras zjazdowych i dróg łączących. Prawie siedem kilometrów tras zjazdowych ma sztuczne zaśnieżanie - na przykład na ulubionym Hnedy Vrchu czyn nych jest dwadzieścia dział i pięć rozpylaczy. Trasy zjazdowe różnej długości i różnego stopnia trudności są przed każdym otwarciem doskonalie przygotowane przez pięć nowoczesnych ratraków. Wysokość nad poziomem morza areálu wynosi od 830 do 1215 metrów. Wszystkie miejsca leżące w niższych wysokościach mają sztuczne zaśnieżanie. W całym areale działa ten sam system kontroli biletów, który umożliwia kombinowanie różnych typów biletów i kart oraz legitymacji. Rzeczą oczywistą jest możliwość korzystania ze wszystkich tras zjazdowych i wyciągów czynnych w areale. Płacić można i kartami płatniczymi. Łącznie sześć kolejek linowych i trzydzieści dziewięć wyciągów zdolnych w ciągu godziny przewieźć bez mała czterdzieści tysięcy narciarzy stworzyło z połączonych skibusami areatów karkonoskich jeden wielki areál obejmujący: Pec, Wielką Upę, Małą Upę, Svobodę, Janské Łaznie i Černý důl jeden skipas Skiarena Karkonosze. Wielka Upa ma z Pecem wspólne nie tylko jednodzienne normalne bilety.

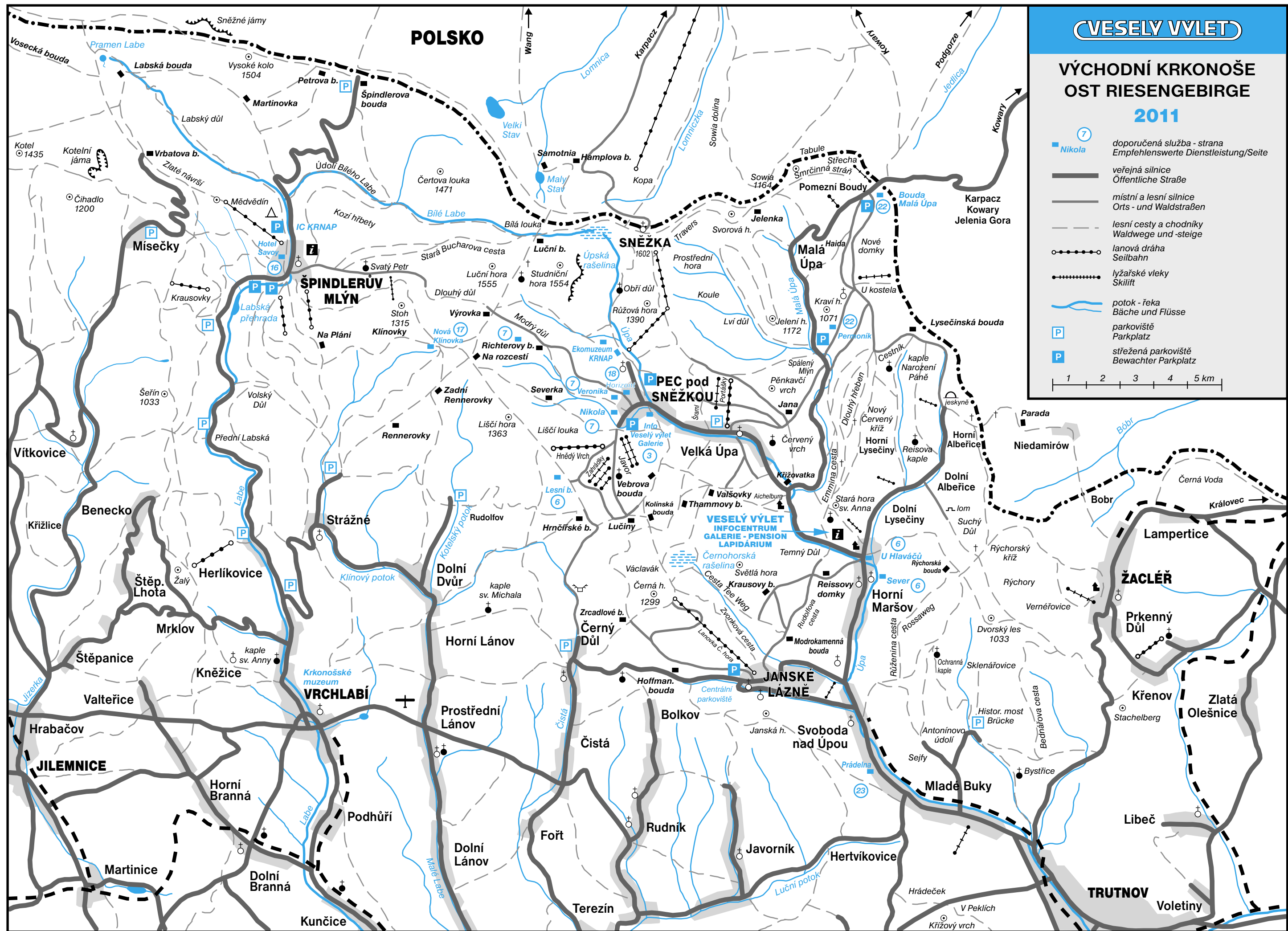
Pec pod Snieżką z uwagi na dysponowanie trasami zjazdowymi o bardzo zróżnicowanym stopniu trudności od stycznych istomych jak Hnedy Vrch po łagodnie i powolne osle łączki na Zahradkach znakomicie nadaje się na rodzinną rekreację. W tym celu też zostały wprowadzone rodzinne bilety o dwóch wariantach: dwa dorośli + jedno lub dwoje dzieci. Na bilet rodzinny jeździ dzieci zaledwie za 100 koron na dzień. Na obu trasach zjazdowych Javoru są najlepsze i najdalsze oświetlone trasy zjazdowe w Czechach. Wieczorowe zjazdy zaczynają się podobnie jak i na Zahradkach III Pod lasem godzinę po zakończeniu zjazdów dziennych i trwa stosownie do zainteresowania aż do godziny 21. Moc transportowa czterokrzesłowej kolejki linowej z npasem rozjazdowym ruchomym wynosi 1460 narciarzy na godzinę. Łatwe wsiadanie odpowiada równie symoatykom biegówek, którzy chętnie korzystają z możliwości wjechania bliżej ku trasom buiegącym po szczytach gór. Dlatego codziennie rano w zimie od 8:00 do 8:15 jeździ kolejka tylko dla narciarzy na biegówkach i dla pieszych turystów.

Kolejka linowa jest czynna i w lecie od 1 czerwca wozi turystów i rowerzystów co godzinę. Przy górnej stacji turyści znajdują wieżę widokową Krkonos. Skibusy z Trutnova, janských lázní, Wieklijej Upy i trzy z Peca przyjeżdżają ku dolnej stacji wyciągów Javoru poza sobotami, kiedy z uwagi na zmianę gości i większego nasilenia ruchu pojazd dojeżdżają tylko do dworca autobusowego w centrum Peca. W areale znajduje się również przechowalnia bagaży i nart, toalety publiczne, servis narciarski, i wypożyczalnie sprzętu narciarskiego, szopy jazdy na nartach oraz punkty gastronomiczne. Cały ruch obserwowany jest przez pracowników Górskiego Pogotowia Ratunkowego. Jednodniowy narciarz zaparkuje za darmo od godz. 7 do 22 w najwyższej położonej części parkingu Zielony Potok dysponującym 200 miejscami parkingowymi. Cena tygodniowego parkowania jest 600 koron, dzienne na pozostałych parkingach w Pec pod Snieżką kosztuje 120koron. Aktualne informacje o warunkach narciarskich w pecu pod Snieżką można zdobyć za pośrednictwem kamery panoramicznej na CT2 codziennie od 7.50 ale także na internetowych stronach areálu.

Ski Pec a.s. Pec pod Snieżką, Kod Pocht. 542 21, dyrektor František Vambera tel. Kierownictwo areálu: 00420 499 736 375 i 499 736 285, fax: 499 736 n398, czynne od 9:00 do 16:00 godz. Od 15.2. 2011 od 8:30, e-mail: info@skipec.com, www. Skipec.com.

	Sezon Główny 25. 12. 2010 - 20. 3. 2011		Poza sezonem 4. 11. 2010 - 23. 12. 2010 21. 3. 2011 - 20. 4. 2011	
	dorośli	dzieci do 10 lat	dorośli	dzieci do 10 lat
1 jazda	40			
5 jazd	200			
1 jazda LD Hnnedy vrch	100			
2 godz.	360	220	300	210
3 godz.	410	250	330	250
4 godz.	460	290	380	280
1 dzień	600	380	500	330
2 dni	1100	590	950	500
3 dni	1600	840	1350	710
4 dni	2050	1090	1750	930
5 dni	2450	1290	2070	1110
6 dni	2850	1500	2400	1290
7 dni	2950	1580	2550	1360
5 ze 6	2500	1310	2100	1120
jeden dzień rodzina 2 + 1	1300		1100	
jeden dzień rodzina 2 + 2	1400		1200	
sezon bez jazd wieczorowych	7000	5000	7000	5000
sezon s jazdami wieczorowymi	9000			
1 den seniorzy (nad 65 let)	250			
jazdy wieczorowe Javor 1 17.00/17.30 - 21.00 godz.	250			
sezon tylko jazdy wieczorowe	4000			
azdy wieczorowe Zahradky III, Eso, 17.00/17.30 - 21.00 godz.	150			

690910 Trutnov - Svoboda n.Úpou - Dolní Malá Úpa - Pec p.Sněžkou - Pec p.Sněžkou JAVOR. Platí od 25. 12. 2010 do 20. 3. 2011.																			
Zastávky		1	33	3	7	5	9	11	13	17	19	21	23	25	27	29	31		
Trutnov, Horská aut.nádr.	od			7:55														16:15	
Trutnov, Hor. Staré Město Žel. louka				8:00														16:20	
Mladé Buky, žel. st.				8:10														16:25	
Svoboda n. Úpou, aut. st.			8:05	8:15				10:05			13:05	14:05						16:28	17:30
Svoboda n. Úpou, Maršov I			8:07	8:17				10:07			13:07	14:07						16:30	17:31
Svoboda n. Úpou, Maršov II			8:09	8:19				10:09			13:09	14:09						16:32	17:32
Horní Maršov, Maršov III			8:12	8:22				10:12			13:12	14:12						16:34	17:34
Horní Maršov, most			8:15	8:25				10:15			13:15	14:15						16:35	17:35
Horní Maršov, Temný Důl, Veselel výlet			8:17	8:27				10:17			13:17	14:17						16:40	17:40
Horní Maršov, Temný Důl, záv.			8:19	8:29				10:19			13:19	14:19						16:41	17:41
průstup ze SKIBUSu z Horní Malé Úpy ->	příjezd			8:51					12:26					15:21					
Dolní Malá Úpa, Spálený Mlýn			<	<	8:55			<	12:30	<	<			15:30			<	<	
Dolní Malá Úpa, most				<	8:57				12:32	<	<			15:32			<	<	
Horní Maršov, Temný Důl, křiž. Malá Úpa				<	9:00				12:35	<	<			15:35			<	<	
průstup na SKIBUS do Janských Lázní ->	odjezd			9:10										15:45					
Horní Maršov, Temný Důl, odb. Malá Úpa			8:21	8:31				10:21		<	13:21	14:21			<			16:42	17:42
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, Vavřincův Důl			8:23	8:33	9:05			10:23		12:40	13:23	14:23						16:45	17:45
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, Barrandov		8:10	8:25	8:35	9:08	9:10	9:45	10:25	10:40	12:43	13:25	14:25	14:45		15:43			16:48	17:48
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, nám.		8:12	8:30	8:40	9:10	9:12	9:47	10:30	10:42	12:45	13:30	14:30	14:47		15:45			16:50	17:50
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, Tetřev		8:15	8:32	8:42	9:15	9:15	9:50	10:32	10:45	12:50	13:32	14:32	14:50		15:50			16:55	17:55
Pec p. Sněžkou, aut.st.	v	8:18	8:35	8:45	9:18	9:18	9:53	10:35	10:48	12:53	13:35	14:35	14:53		15:53			16:58	17:58
Pec p. Sněžkou, JAVOR	př	8:25	8:40	8:50	9:25	9:25	10:00	10:40	10:55	13:00	13:40	14:40	15:00		16:00			17:00	18:00
Zastávky		40	2	4	6	8	36	10	12	14	16	18	20	22	24	26	28	30	38
Pec p. Sněžkou, JAVOR	od	8:25	8:55	9:30	10:00	10:40	11:00	11:45	13:00	13:45	14:15	14:45	15:00	15:30	16:00	16:30	16:35	17:00	17:15
Pec p. Sněžkou, aut. st.																		19:00	21:30
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, Tetřev		8:30	9:00	9:35	10:05	10:45	11:05	11:50	13:05	13:50	14:20	14:50	15:05	15:35	16:05	16:35	16:40	17:05	17:20
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, nám.		8:35	9:05	9:40	10:10	10:50	11:10	11:55	13:10	13:55	14:25	14:55	15:10	15:40	16:10	16:40	16:45	17:10	17:25
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, Barrandov		8:37	9:10	9:42	10:15	10:52	11:12	12:00	13:12	14:00	14:30	15:00	15:12	15:42	16:15	16:42	16:47	17:12	17:27
Pec p. Sněžkou, Velká Úpa, Vavřincův Důl		8:38		9:45		10:53	11:15		13:15				15:13	15:45		16:45	16:50	17:15	17:30
Horní Maršov, Temný Důl, odb. Malá Úpa				9:47			11:17		13:17					15:47		16:47	16:52	17:17	17:32
Horní Maršov, Temný Důl, křiž. Malá Úpa		8:40				10:55							15:15				<	<	
Dolní Malá Úpa, most		8:45				11:00							15:20				<	<	
Dolní Malá Úpa, Spálený Mlýn		8:50				11:05							15:25				<	<	
průstup na SKIBUS do Horní Malé Úpy ->	odjezd	8:55				11:10							15:30				<	<	
Horní Maršov, Temný Důl, záv.			9:49			11:19		13:19						15:49		16:49	16:54	17:19	17:34
Horní Maršov, Temný Důl, Veselel výlet			9:51			11:21		13:21						15:51		16:51	16:55	17:21	17:36
Horní Maršov, most			9:53			11:23		13:23						15:53		16:53	16:58	17:23	17:38
Horní Maršov, Maršov III			9:54			11:24		13:24						15:54		16:54	16:59	17:24	17:39
Svoboda n. Úpou, Maršov II			9:56			11:26		13:26						15:56		16:56	17:01	17:26	17:41
Svoboda n. Úpou, Maršov I			9:58			11:28		13:28						15:58		16:58	17:03	17:28	17:43
Svoboda n. Úpou, aut.st.			10:00			11:30		13:30						16:00		17:00	17:05	17:30	17:45
Mladé Buky, žel. st.																	17:10		
Trutnov, Hor. Staré Město Žel. louka	v																17:15		
Trutnov, Horská, aut.nádr.	př																17:20		



VESELY VÝLET

VÝCHODNÍ KRKONOŠE
OST RIESENGBIRGE

2011

- Nikola** doporučená služba - strana
Empfehlenswerte Dienstleistung/Seite
 - veřejná silnice
Öffentliche Straße
 - místní a lesní silnice
Orts- und Waldstraßen
 - lesní cesty a chodníky
Waldwege und -steige
 - lanová dráha
Seilbahn
 - lyžařské vleky
Ski lift
 - potok - řeka
Bäche und Flüsse
 - parkoviště
Parkplatz
 - střežená parkoviště
Bewachter Parkplatz
- 1 2 3 4 5 km



Fotograf Emil Joffé z Janských Lázní usiadł sobie na belkę przy fotografowaniu uszkodzonego hotelu Koruna po powodzi 30 lipca 1897 roku. Przypuszczamy, że właściciel hotelu i zleceniodawca dokumentacji fotograficznej Josef Erlebach stoi obok niego. Trzy lata później wybudował zupełnie nowy hotel w romantycznym stylu, któremu zmieniono nazwę w 1930 roku na Savoy.

Z górskiego miasta Špindlerow Mlýn chętnie wam zaprezentujemy dwa skrajnie przeciwne przykłady usług: otwarte po rekonstrukcji schronisko górskie położone 1227 m n.p.m. i pierwszy hotel pięciogwiazdkowy. Sami się możecie zdecydować z której oferty skorzystacie. Obie są pełne innowacji.

HOTEL KORUNA I SAVOY

W roku 1784 biedni górale z osady Svaty Petr po raz pierwszy prosili cesarza Józefa II o pozwolenie a tym samym o pieniądze na wybudowanie kościoła. Prośba została załatwiona odmownie podobnie jak i prośba ponowiona o trzy lata później. Dopiero trzecia prośba z 13 lipca 1793 roku została załatwiona pozytywnie przez nowego cesarza Franciszka I. Wybudowanie kościoła z plebanią i szkołą przyczyniło się do rozwoju osady. Pleban namawiał chałupników aby na wzór Alp przystosowali swe chałupy do przyjmowania gości i oferowania im usług za godziwe opłaty. Po 1875 roku pojawiły się pierwsze hotele, liczne z nich dla wyższych warstw społecznych. Górale zarobione pieniądze reinwestowali do nowych obiektów aż powstały solidne domy i usługi. Jako właściciele wszystkich terenów budowlanych długo nie puścili między siebie obcego kapitału. W ciągu jednego pokolenia z ubogich rolników stali się dobrymi hotelarzami. Według szkicu Josefa Kolbego z 1784 roku stały w miejscu dzisiejszego centrum Špindlerowego Mlýna tylko cztery domy. Na lewym brzegu Łaby był dominującym obiektem młyn zwany Špindlerowym a tuż obok gajówka właściciela majątku Vrchlabi hrabiego Rudolfa Ferdynanda Morzina. Łąka i dwie chałupy na prawym brzegu Łaby należały do majątku Jilemnice hrabiego Ernsta Christopha Harracha. Miejsce nazywano się po jego dziadku Bedřichov. Później chałupy zyskały na własność ich użytkownicy a po stu latach je przebudowali na pierwsze hotele. Właściciel pierwszej z dwóch najstarszych chałup Florian Teichmann swój nowy hotel nazwał Słońce a właściciel drugiej Josef Erlebach Krone – Koruna. Josef Erlebach na miejscu swej prostej chałupy przed rokiem 1890 wbudował drewniany wystawny hotelik. Po późniejszej dobudowie był z trzydziestoma pięcioro pokojami jednym z największych obiektów w Špindlerowym Młynie i Bedřichovie. Powódź w lipcu 1897 roku wprawdzie zerwała całą werandę, ale sąsiedni hotel Niemiecki Cesarz zwrótnała z powierzchnią ziemi. Hotelarz Erlebach po dziesięciu latach eksploatacji dom z burzył i wybudował zupełnie nowy od fundamentów czteropiętrowy hotel w stylu romantycznym. Nad murowanym parterem i pierwszym piętrzem piął się mur pruski dwóch kolejnych kondygnacji zakończonych złożonym dachem z wysoką wieżą. Jeszcze bardziej rafinowane były wnętrza z pstrokatymi tapetami secesyjnymi, mosiężnymi żyrandolami i meblami o wyszukanych kształtach. Hotel miał ogrzewanie centralne, kawiarnię, restaurację, bilard, wyszukaną kuchnię wiedeńską a w pokojach własne łazienki z gorącą wodą. Oferował konie do przejażdżek, karety do wynajęcia a później samochody, korty tenisowe opowierzchni trawiastej, oświetlone elektryczne i aparat telefoniczny nr 7. Z byłego gospodarza Josefa Erlebacha stała się znacząca persona. Po dokończeniu przebudowy hotelu w wówczas samodzielnym Bedřichovie był przez dziesięć lat starostą. Aby nie ulegało wątpliwości, że nazwa hotelu nie wiąże się z monetą, która w czasie powstania hotelu zastąpiła złote hotelarz jeszcze przed pierwszą wojną światową poszerzył nazwę hotelu na



Kaiserkrone, czyli Koronę Cesarską. Jeżeli dawał w ten sposób wyraz swej lojalności wobec ówczesnego cesarza Franciszka Józefa I bądź założyciela kościoła Franciszka I. Tego już się nie dowiemy. Bardziej praktycznym powodem mogło być zwrócenie uwagi, że jego hotel jest przygotowany przyjąć i najbardziej wymagających gości. Do pierwotnej nazwy Koruna – Krone powrócił wkrótce po zanku monarchii w roku 1918.

Ernst Teichmann urodził się w 1892 roku w sąsiednim hotelu Słońce. Ojciec Florian mu dał wykształcenie na szkole hotelowej w Wiedniu, potem, pracował jako kelner, steward, recepcjonista i kierownik hotelu. Zajmował różne stanowiska w monarchii i za granicą. Sześćioletnią praktykę zakończyła służba wojskowa: całe trzy roky przeżył na frontach pierwszej wojny światowej. Po powrocie do Špindlerowego Mlýna prowadził rodzinny zakład Słońce a w roku 1921 się ożenił z Elsą Erlebachową z hotelu Koruna. Ciesząc się dobrą reputacją hotel Josefa Erlebacha przejęli małżonkowie w roku 1924 a Ernst Teichmann wkrótce się wypracował na najważniejszego hotelarza w Špindlerowym Młynie. Jeszcze przed kryzysem światowym w 1930 roku w sąsiedztwie dobudowali filię Westend a niedługo potem przy modernizacji hotelu usunęli wieżyczkę. Jednocześnie przedsiębiorstwo przyjęło nową nazwę Savoy. Po oficjalnym połączeniu Bedřichova i Špindlerowego Mlýnu 1 października 1942 roku miejscowa ludność wybrała go na wspólnego starostę. On potem 10 maja 1945 roku w Špindlerowej Boudzie oficjalnie przekażał miasto do rąk przechodzącej przez miasto Armii Czerwonej. Już za miesiąc byli Teichmannowie w drodze do rosyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech a nowi zarządcy w sławnym hotelu umieścili swoją siedzibę. Od letniego sezonu 1946 pomimo częściowego zniszczenia wyposażenia hotelu obiekt znowu służył turystom. Savoy został następnym pięćdziesiąt lat najlepszym hotelem z urokiem tradycji, którą minęła transformacja w dom wczasowy związków zawodowych.

Savoy Royal Hotel

W roku 2006 ponad stuletni dom zburzono a na jego miejscu w ciągu trzech lat wybudowano kompleks budynków z nowym hotelem pośrodku. W ciągu roku 2010 spółka Bohemia Club wytworzyła w przygotowanym budynku luksusowy hotel dla wymagających gości. Każdy z trzydziestu pokoi i trzech apartamentów oraz apartamentu prezydenckiego ma oryginalne wyposażenie. Najwyższe piętro zajmuje bardzo dobrze wyposażone centrum wellness. Szczególnym miejscem do relaksowania jest wieża z widokiem na centrum miasta i trasy zjazdowe w areale Svaty Petr. W hotelu znajdują się dwie restauracje, ski klub, winiarnia, kawiarnia, sala konferencyjna i pomieszczenie do zabawy dla dzieci. Hotel oferuje indywidualne programy dla wszystkich gości. Po nszych doświadczeniach musimy przyznać, że architektura i wyposażenie wnętrza wysoko przekracza wygląd zewnętrzny. Szkoda, że management hotelu nie asystował budowie obiektu od samego początku. W restauracji bardzo umiejętnie umieszczona ekspozycja przypomina długą historię hoteli Savoy i miejscowości górskiej Špindlerow Mlýn.

www.savoyroyal-hotel.cz



Schronisko Klínová bouda, zima 1930 r.

SCHRONISKO KLÍNOVÉ BOUDY

Tylko osiem chałup na czterech miejscach w Karkonoszach na wysokości ponad 1200 m n.p.m. nie jest wykorzystywanych do celów komercyjnych: Zadní Rennerove, Studniční, Richterove i przede wszystkim Klínove. Tutaj właśnie znajduje się najwyżej położona prywatna chałupa. Na „Klínovkach” wszystkie z dziewięciu tu stojących domów zachowały swój pierwotny charakter a chałuparzenie jest z tym miejscem ściśle związane. Na południowym zboczu leżąca łąka o powierzchni 40 hektarów powstała ponoć w XVII w. jako zaplecze gospodarcze dla kopalni srebra w osadzie Svaty Petr. Przez górę Stoh to bardzo blisko chociaż z powrotem porządnie pod górę. W odróżnieniu od innych tak samo wysoko położonych kolonii łąkowych na Klínovkach nie były tylko letnie budy. Tutaj górale mieszkali przez cały rok. Dlatego chodził tutaj od 1814 roku prywatny nauczyciel z pobliskich Rennerovych bud. Kwalifikacje spełniał wówczas i weteran wojskowy. Uczyło się w różnych chałupach. Przychodziły tu również dzieci z Rennerovych i wszystkich trzech kolonii na Pláni. W 1903 roku gmina Volský Důl, do której wówczas Klínové boudy należały, wybudowała dla 28 tutejszych dzieci własną szkołę jednoklasową. Po powstaniu Czechosłowacji była najwyżej położoną szkołą w kraju i czynna była do maja 1945 roku. Dzisiaj chałupa nazywa się Kantorska, jest własnością gimnazjum vrchlabskiego i wykorzystywana jest jako chałupa podobnie jak chałupa Děvín należąca do gimnazjum w Trutnowie, leżąca prawie tak samo wysoko w dolinie Modrý důl. Znamy wielu absolwentów obu szkół i wiemy jakie znaczenie miały dla nich pobytu wysoko w górach. To samo można powiedzieć o dwóch najniższych położonych chałupach „Spisovatel” i „Petráška”. Pierwsza ma dwudziestu czterech właścicieli a druga należy do Klubu Turystów Czeskich Slavoj Praga. To są typowe ślady skautów, którzy w czasach komunizmu skryli się pod sztyl klubów sportowych a swoje chałupy ukryli pod własnością zbiorową. Przykładów takich w Karkonoszach mamy kilka. Z Klínowymi boudami związany jest „Piąty port skautów wodnych”.

W czasach rozkwitu turystyki pod koniec XIX wieku w każdej górskiej kolonii łąkowej przynajmniej jedna chałupa przekształciła się w górski gościniec noclegowy. Na Klínowych boudach wyczerpali tutejszy potencjał turystyczny Hermann Buchberger z małżonką Wilhelminą. Na końcu XIX wieku byli właścicielami dwóch najwyżej położonych chałup stojących przy szlaku turystycznym. Tę górną przebudowali na znane wkrótce schronisko „Klínova bouda”. Na jej przedprożu zbiegały się szlaki od Planej, od Svatego Petra, Výrovky, od Friesovych i Rennerovych bud. W ciągu siedemdziesięciu lat służenia turystom trzykrotnie schronisko spotkało nieszczęście. Po raz pierwszy spłonęło w 1912 roku. Rok później je Buchbergerowie odbudowali i od razu sprzedali ją braciom Bönschowym ze schroniska Luční bouda. Ci zatrudnili w 1928 roku jako gospodarza Johanna Brauna z Braunbergu, czyli Hnědého Vrchu w Pecu. Jego rodzina poza gospodarstwem górskim z trzema krowami i parą koni pociągowych oferowała turystom zakwaterowanie i stołowanie w stylowym gościnie z żywą muzyką i tańcami. W maju 1945 roku gospodarza Brauna bez powodu zastrzelili przed schroniskiem na oczach rodziny „powojenni” partyzanci. Potem tutaj przez 25 lat gospodarowały przedsiębiorstwa państwowe do pożaru w zimie 1970 roku kiedy schronisko spłonęło doszczętnie. Aż czterdzięci lat Klínowe boudy nic nie zastąpiło.



Nova Klínovka - jesień 2010 r.

Schronisko górskie Nova Klínovka

Sympatycy! „Wesołej Wyprawy” Petr Jelínek i jego siostra Zuzana od urodzenia jeździli z rodzicami do chałupy nr 85 na Klínovkach. Tutaj się nauczyli jeździć na nartach i kochać góry pomimo tego, że wielokrotnie w trudnych warunkach przedzierał się 4 km w ciemnościach na Klínovky od górnej stacji kolejki linowej na Pláni. Ich chałupa została i po remoncie pod względem architektonicznym najczystszy przykładem starej architektury Klínovych Bud, pomimo tego, że Zuzana jest architektem i mogła realizować różne swoje pomysły. Petr jest od 1992 roku właścicielem kilku hosteli głównie dla młodych turystów w atrakcyjnych miejscowościach takich jak Czeski Krumlov, Znojmo czy Praga. Niedawno skormorzył z okazji jaka nie trafia się często: kupił na Klínovych boudach sąsiednią chałupę znaną jako Tesla. Według projektu znanego architekta Davida Vavry przebudował związkowy ośrodek wypoczynkowy z powrotem na chałupę górską. Odnosił główną izbę z belkowaniem, wkomponował przechodnia nart z niezbędnym zapleczem i suszarnią, wprowadził nowoczesne ogrzewanie pompą ciepłą oraz podłączył internet z Wi-Fi podłączeniem. Wybudował duży taras z widokiem na Kocioł, Ještěd, Žalý, a przede wszystkim na piękną dolinę Klínovego Potoka. Obiekt oferuje noclegi trzech kategorii z częściowym wyżywieniem: od pokoi z własnym węzłem sanitarnym po proste noclegi turystycznego typu za dostępną cenę. Właściciel dobrze wybrał młodych gospodarzy schroniska Kryštofa i Jiřinę. Rodzina z małymi dziećmi Agatą i Zorką mieszka tu przez cały rok i dlatego schronisko czynne jest przez cały rok. Kryštof nauczył się tego fachu chałuparza w Tyrolu a głównie w Koryntii. Z Petrem współpracuje już dziesięć lat. Absolwował szkołę hotelową a na wydziale pedagogicznym wychowanie fizyczne i języki. Oboje z małżonką są sportowcami, wyszkolonymi ratownikami i instruktorami; po trzyletnim pobycie na Klínovkach dobrze wiedzą jak mogą pomóc turystom, narciarzom, biegaczom i skialpinistom. Schronisko ma własny wyciąg narciarski z możliwością zjeżdżania w świeżym śniegu. Obok wiodą nie tylko wspomniane powyżej szlaki turystyczne, ale i regularnie utrzymywana magistrała narciarska łącząca Špindlerův Mlýn z Pecem. A śnieg jest na Klínovkach zawsze. Dla gości schroniska i dla gości z zewnątrz otworzyli restaurację z tym najlepszym z górskiej kuchni czeskiej i międzynarodowej. Oferują tu proste, ale obfite posiłki takie jak cesarska legumina, knedle ze słoniną, kopytka z serem owczym, gęste i smaczne zupy łącznie z miejscową odmianą žurka (kyselo), naleśniki, kołacz z jagodami i jagnięce mięso z miejscowej hodowli. Ostatni dom przy drodze ze Špindlerowego Mlýna na szczyty gór godnie zastąpił pierwotną Klínovkę. Veselý výlet w swej własnej ankiecie uznał otwarcie Nowej Klínovki za wydarzenie roku 2010 jako symbol prawdziwych Karkonoszy.

Nova Klínovka, Klínové boudy nr 86, Špindlerův Mlýn, kierownik Kryštof Částka z rodziną; tel. rezerwacji: 00420 775 245 004; tel. inf.: 499 422 280; e-mail: krystof@chatatesla.cz; www.klinovka.cz; znajomość języka angielskiego i niemieckiego.



Pracownik kolejki linowej udrażnia przejście do górnej stacji z Bistro Śnieżka.

TRAGARZE W BISTRO ŚNIEŻKA

Pierwsze krzesółka wyciągu na Śnieżkę wyjeżdżają ze stacji w Pecu jeszcze przed godz. 8:00, wioząc pracowników wyciągu zaczynających dwudniowy dyżur. Tuż po ósmej zmieniają oni kolegów ze stacji pośredniej Růžová Hora i górnej stacji na Śnieżce. Wraz z nimi bez względu na pogodę codziennie wjeżdżają dwaj pracownicy hotelu Horizont jadący do Bistro Śnieżka, będącego częścią górnej stacji już od 61 lat. W towarowym wagoniku wraz z obsługą na szczyt wjeżdża w zamkniętych boksach świe-

Księżowa, pani Scholzová, późnym latem 1930 r. zapisuje na wadze koło schroniska Preussische Baude ciężar ładunku niesionego przez tragarzy Emila i Roberta (na prawo) Hoferów. W pięć godzin wnieśli tu z Velkiej Úpy stukilogramowe nosidła z zapasami dla obu restauracji na Śnieżce.



że jedzenie ugotowane i upieczone w kuchni czterogwiazdkowego hotelu. Prosty asortyment odpowiada najwyższej położonej placówce gastronomicznej w Czechach. Za jakość ręczy marka hotelu Horizont, który osiem lat temu przejął tę problematyczną restaurację. Działanie wyciągu ogranicza tylko jeden czynnik – pogoda, siła wiatru. Jeśli obsługa kolejki zmierzy na Śnieżce silniejsze porywy niż 15 m/s, to zarówno pracownicy kolejki, jak i pracownicy bistra, a później też turyści, będą musieli wspinać się pieszo z Růžové Hory na szczyt. W lecie jest to spacer na 30 minut, w zimowej zamieci zawsze mała przygoda. Niewiele ludzi w Czechach ma bardziej dramatyczną drogę do pracy. W takie dni obsługa bistra nosi na szczyt tylko świeże pieczywo, pozostałe artykuły poczekać muszą na uruchomienie kolejki. W wietrzne dni do czynnego od godz. 9.00 do 16.00 bistra przychodzi tylko kilkoro co bardziej wytrzymałych gości. Przynajmniej mają pewność, że bistro przy kolejce będzie otwarte. W bezwietrzną pogodę z czystym niebem nawet w zimie zainteresowanie najwyższym szczytem na północ od Alp jest znaczne. Największe wrażenie robią wyprawy podczas pogody inwersyjnej, kiedy na górze świeci słońce, a doliny pokrywają niskie chmury.

Sześć lat temu kierownictwo hotelu Horizont we współpracy z „Wesołą Wyprawą” przygotowało dla gości w Bistro Śnieżka małą wystawę fotograficzną przypominającą o długoletnich tradycjach tutejszej turystyki. Wybrane dawne fotografie i widokówki przedstawiają zachowane i już nieistniejące budynki na szczycie Śnieżki i wzdłuż prowadzących na nią z Peca, Velkiej Úpy, Obrří Dolu, Malej Úpy i Szpindlerowego Młyna dróg. Na przedrukach zdjęć widoczna jest też dawna Preussische Baude i Czeska Bouda, widać też ich wnętrza. Najdziwniejszy budynek na szczycie, przypominające wieżę obserwatorium meteorologiczne, powstał w 1900 r., zburzony zaś został w lecie 1990 r. (po polskiej stronie). Pod koniec lat 30. swe służby oferowały tu trzy kioski. Największy w 1936 r. wybudował po czeskiej stronie Wenzel Tippelt z Velkiej Úpy, żeby sprzedawać tu pamiątki. Od sierpnia 1994 do lata 2008 r. mieścił się w nim czeski urząd pocztowy, teraz już ponad rok stoi jako atrakcja w Moníncu w Czechach Środkowych. Jeden panel fotografii poświęcony jest rzemiosłu związanemu tylko ze szczytem Śnieżki. Trzysta lat mężczyźni na noszonych na plecach drewnianych nosidłach wnosili tu materiały budowlane, wodę, zapasy i turystów. Wszystko zaczęło się od budowy kaplicy św. Wawrzyńca w lecie 1665 r., skończyło się zaś w 1961 r., kiedy ostatni tragarz na Śnieżkę, Robert Hofer z Velkiej Úpy, odłożył drewniane nosidła i przeszedł na emeryturę. Jedno unikatowe zdjęcie z marca 1944 r. przedstawia go, jak na szczyt spod Obrří Boudy wniósł stalową rurę ważącą 165 kg. Na kolejnym zdjęciu ostatni żyjący tragarz Helmut Hofer pokazuje pamiętne nosidła swych przodków, którzy wnosili ładunki już podczas budowy Czeskiej Boudy w 1868 r. Robiąc największe wrażenie znaną fotografię śnieżkowych tragarzy zrobił velkoúpský fotograf Hans Bönsch w 1925 r. Widać na niej grupę sześciu tragarzy pozujących na równinie między Růžovou Horą a Śnieżką z nosidłami obciążonymi stukilowymi beczkami z piwem i innymi zapasami. Powiększona fotografia, wraz z nazwiskami sfotografowanych tragarzy, wisi dziś na honorowym miejscu na Śnieżce. Ograniczone możliwości Bistro Śnieżka nie pozwalają na nawiązanie do tradycji słynnych niegdyś restauracji w Czeskiej Boudzie i Preussische Baude prowadzonych w ciągu 70 lat przez 3 generacje „Kopenwirthów”, a więc restauratorów ze szczytu Śnieżki – Friedricha, Emila i Heinricha Pohlów. Śladem bogatej kuchni można udać się do restauracji hotelu Horizont w dolinie.

Specjalność hotelu Horizont

W restauracji hotelu Horizont można wybierać wśród obszernej oferty kuchni karkonoskiej, czeskiej i światowej. My wybraliśmy jedzenie przypominające domową atmosferę. Z czymś takim, jak kyselo, czyli zupa na zakwasie chlebowym, z grzybami, śmietaną, cebulą i jajkami, spotkamy się tylko w Karkonoszach. U nas gotuje ją szef kuchni Jiří Švestka według prze-

pisu naszych babć. Na drugie danie polecamy pierś z kurczaka „baby mleczarki”, marynowaną w białym jogurcie. Gniecione ziemniaki uzupełnią ten prawdziwie karkonoski obiad. Jeśli w ciągu jednego wieczoru zechcemy spróbować większej ilości dań, tak by nie zamawiać całych porcji, możemy przyjść do hotelu Horizont w czasie dni gastronomii, odbywających się zawsze wiosną i jesienią. Żałować nie będą nawet najbardziej wymagający miłośnicy dobrego jedzenia i wina. Przygotowywane są wtedy na przykład osmażone gęsie wątróbki z gruszkami na ciemnym piwie podawane z winem musującym Valentin Bianchi z Argentyny, kotlety z sarny faszerowane mieszką grzybów, marynowane w czerwonym winie i pieczone na grillu z Cabernet Sauvignon Rezerva Berton Vineyards z Australii. Szef kuchni Jiří Švestka gotuje w hotelu Horizont już od 1994 roku, a jego kuchnia jest zarówno przez gości hotelu jak i gości z zewnątrz bardzo wysoko oceniana.

Ogień Karkonosza

Dla inspiracji wybraliśmy jego przepis na jedno z najbardziej ulubionych dań – Ogień Karkonosza. Przygotujmy 600 g polędwicy wieprzowej, 200 g cebuli, 0,4 litra słodkiej śmietanki, 1 dl oliwy, sól, pieprz i chilli. Mięso kroimy w paseczki, wkładamy do miski i delikatnie solimy i dodajemy przyprawy. Mieszmamy i na chwilę zostawiamy. W tym czasie kroimy cebulę na półplasterki, żeby się potem rozłożyła na paseczki. Na patelnię wlewamy oliwę. Na rozgrzaną oliwę ostrożnie kładziemy mięso i opiekamy na złoto. Dodajemy cebulę i mieszmamy. Smażymy ok. minuty łagodnie miesząc, następnie podlewamy wszystko słodką śmietanką, krótko gotujemy, dopóki śmietanka nie zgęstnieje a cebula nie zmięknie i nie zeszkli się. Możemy jeszcze dodać przyprawy do smaku. Danie powinno być trochę pikantne. Jako dodatek proponujemy małe placuszki kartoflane lub ziemniaki, świetnie pasuje również ryż. Szef kuchni hotelu Horizont umie po mistrzowsku i z fantazją ozdobić serwowane danie, sprawiając tym samym przyjemność również innym zmysłom prócz smaku. Warto przyjść i popodziwiać jego kunszt. Życzymy smacznego.

www.hotelhorizont.cz

CZEKOLADA ZE ŚNIEŻKI

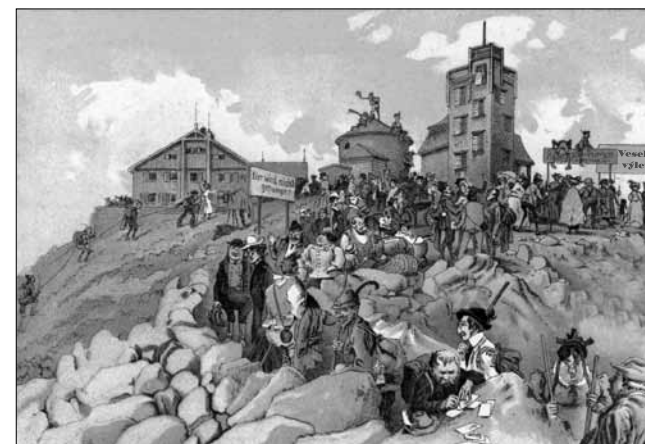
Jeden z kiosków na Śnieżce, małątką budkę zaraz obok wejścia do kaplicy św. Wawrzyńca, założył po niemieckiej stronie ostatni prywatny właściciel tutejszych schronisk, Heinrich Pohl. Obok widokówek i pamiątek oferowano tu jako główny towar wysokiej jakości czekoladę pochodzącą z założonej w Lipsku już w 1745 r. firmy Riquet Chocolate. Producent znanych wyrobów z ziarna kakaowca oraz herbaty miał na Śnieżce wyłączność co najmniej już za czasów Emila Pohla, ojca Heinricha. Podczas rozbiórki Czeskiej Boudy w 2004 r. znaleźliśmy jedno porzucone opakowanie z przełomu XIX i XX wieku potwierdzające wspomnienia Hansa Pohla, syna ostatniego właściciela schronisk i gorącego przyjaciela „Wesołej Wyprawy”, który pamiętał czekoladę Riquet pakowaną w pamiątkowe opakowanie zaprojektowane tylko dla Śnieżki. Latem w ładną pogodę po szczycie pełnym ludzi chodził w czapce ze znakiem Riquet jeden z pracowników, oferując z koszyka czekoladę. Wraz z początkiem wojny skończyła się wolna sprzedaż czekolady i działalność kiosku, który ze szczytu zniknął zupełnie.

Czekolada to popularne, szybkie i w dodatku delikatne źródło energii na wycieczki w góry i na narty. „Wesoła Wyprawa” zareagowała na życzenie gości odwiedzających ośrodki informacji w Pecu i w Temnym Dole, którzy oprócz mapy i na przykład piersiówki z karkonoskim miodem pitnym, w ostatniej chwili przed wyruszeniem w góry chcą jeszcze dopakować sobie coś małego do zagryzienia. Zainspirowani przez dawno zapomniane zwyczaje przygotowaliśmy nowy oryginalny produkt – „Czekoladę ze Śnieżki”. Podstawą jest wysokiej jakości zawartość opakowania, dlatego współpracujemy z firmą Carla z Dvuru Králové nad Łabą. Czekoladziarnia założona na przedgórzu Karkonoszy w 1992 r. zdobyła już dobre imię i jest



Kiosk z czekoladą Riquet na szczycie Śnieżki w 1938 r.

przykładem dobrze działającego przedsiębiorstwa założonego zupełnie od zera. Wysokiej jakości surowiec z ziarna kakaowca oraz nowoczesna technologia sprawiają, że prócz innych towarów firma może produkować także różne rodzaje czekolady. „Wesoła Wyprawa”, korzystając z doświadczeń z wielu ekspedycji w wiele gór świata, kazała przygotować dla turystów stugramowe tabliczki wysokiej jakości gorzkiej czekolady o 70% zawartości kakao. Dla łasuchów przygotowano słodszy, mleczny wariant. Dobrze wiadomo, że gęsta czekolada to nie tylko źródło energii, ale też dobrego humoru. To działanie chcemy wspomóc ciekawym opakowaniem. Pierwszą numerowaną serię opatrzyliśmy wesołymi ilustracjami z zapomnianej dawno pracowni litograficznej Oskara Keila ze śląskiej strony gór. Jedną tabliczkę można zjeść na miejscu w górach, drugą zawieźć swoim bliskim jako mały prezent z Karkonoszy.



**ČOKOLÁDA
ZE SNĚŽKY**

W miejscowości górskiej Mała Úpa z 270 domów służy wyłącznie do wypoczynku osób prywatnych bez mała sto chałup. Dawniej we wszystkich hodo-wano krowy, dzisiaj już w żadnej. Obory przebudowano na pomieszczenia mieszkalne, wprawdzie gorsze niż te w drewnianej części domu, gdzie mie-sciła się główna izba, ale jako sypialnie zupełnie wystarczające. Znamy kilka chałup, gdzie puste obory zostały, mają oryginalne pomosty drewniane nad zbiornikiem obornika i moczówki, drewniany kominek do wietrzenia i łžoby do karmienia i drabiny na paszę. Być może właściciele utrzymują ten stan rzeczy dla podkreślenia autentycznego charakteru obiektu lub nie potrze-bują dodatkowych pomieszczeń mieszkalnych. Gdybyśmy mieli za zadanie wybrać w Karkonoszach dziesięć ludowych domów najciekawszych pod względem architektonicznym co najmniej trzy byśmy znaleźli w Dolnej Małej Upie. Byłaby to chałupa nr 42 na Tonowych domkach z małoupskim wej-sciem mansardowym umożliwiającym wnoszenie siana na strych. Najpraw-dopodobniej również ta bardzo dużym wejściem mansardowym nr 28 na Dolskich budach oraz cały kompleks dziewięciu chałup reprezentujących wszystkie rozwojowe typy na Šimovych chałupach. O wszystkie starają się chałupowicze, nie została do nich doprowadzona elektryczność i nie pro-wadzą do nich ani turystyczne ani zjazdowe trasy. Pomimo tego są w do-brym stanie technicznym i zachwycają czystością tradycyjnych elementów architektonicznych. O początkach chałupowania w Małej Upie w roku 1907 o tym jak chałupowicze uratowali liczne wysierdlone części miejscowości po 1945 roku pisaliśmy już w numerze VV 20/2003. Ale chałupowanie ma również silny prąd ludzki. W każdej chałupie usłyszymy na pozór taką samą historię jak ludzie chałupę zyskali, jak poradzi-li sobie z przeróbkami budow-lanymi, jak wprowadzili swoje rytuały, spotkali się z pierwotnymi właściciela-mi i jak komunikują z sąsiadami. A na zakończenie starają się zgadnąć komu dom, z którym jest związanych tyle ich uczuć przekażą. Pomimo tego każda taka opowieść w szczegółach jest absolutnie oryginalna.

WIOŚLARZE URATOWALI DRZWI MANSARDOWE

Do chałupy nr 110 kawałek drogi nad Spalonym Młynem w Małej Upie przyszedłem w chwili, kiedy o całe pokolenie starsi panowie z radia dowie-dzieli się o pierwszym w historii zwycięstwie czeskiego wioślarza w olimpijskiej dyscyplinie na mistrzostwach świata. Ondřej Synek w ciągu poprzed-niej nocy stał na Nowej Zelandii mistrzem świata w skiffie. Dla obecnych sześciu sportowców sześćdziesiąt lat związanych z wioślarstwem to była wspaniała wiadomość. Tylko skromnie mi później przy stole własnoręcz-nie przed laty wyrobionym opowiadali o swych sukcesach na olimpiadach i mistrzostwach różnego poziomu. Po puczu komunistycznym w 1948 roku stracili oddział skautów a jako mieszkańcy Pragi z Podoli i Pankracu mający Wełtawę w zasięgu wzroku znaleźli sobie rozwiązanie zastępcze w posta-

ci klubu wioślarskiego Blesk z tradycją stutrzydziestoletnią. Autorytatyw-ny reżim długo im zakazywał używania pierwotnej „zbyt po amerykańsku brzmiącej nazwy” klubu wobec czego wszystkie laury za zdobyte tytuły szły na rachunek klubu sportowego TJ Slavoj Vyšehrad. Do nazwy Blesk mogli wrócić po roku 1990, czyli aż po swym aktywnym okresie sportowym. Do dnia dzisiejszego spotykają się w każdy czwartek w swej marynie, bowiem przyjaźń wzmocniona sportem zespołowym nie opuści ich do grobowej de-ski. Takie poczucie wspólnoty zaprowadziło dziesiątki różnych grup i paczek w Karkonosze, gdzie stali się z nich dożywotni chałupowicze.

Wioślarze z Klubu Blesk na biegówkach w Karkonoszach utrzymywali kondycję fizyczną. Przez całe lata pięćdziesiąte jeździli na zgrupowania na szczytach gór do schronisk takich jak Luční, Obří, Tetřeví lub Bradlerovy boudy, które wówczas nazywało się Fučíkova bouda. Problemy organiza-cyjne skłoniły ich do rozejrzenia się po własnej bazie , którą znaleźli w Dol-nej Małej Upie w postaci zniszczonej i opuszczonej chałupie nr 110. Po rodzinie gospodarza Aloisa Taslera zyskał ją wprawdzie zakład budowlany z Hradca Kralove, ale proste wyposażenie i problemy ze słabym źródłem własnej wody skazał drewniany dom na zapomnienie i powolny zanik. Każ-dy z paczki jedenastu wioślarzy dał w roku 1962 do wspólnej kasy pięćset koron a za tak zebraną sumę chałupę z dziurawym dachem i przenaczoną do rozbioru na drewno paliwowe kupił. O rok później dołączył do nich dwu-nasty członek Petr Čermák, który jeszcze z Pavlem Hofmannem i Janem Mrvíkiem w 1964 roku przywieźli medale z olimpiady w Tokiu. Przygotowania i treningi przed mistrzostwami w okresie szczytu ich sportowej kariery nie zwalniały ich z obowiązku pracy nad ratowaniem chałupy. Zamiast zniszcza-tych gontów pokryli dach niechronionymi deskami z marszowskiego tartaku a dsach następnie przykryli asfaltową papą. Pracę im utrudniał nieregular-ny kształt drzwi mansardowych, ale pomimo tego, że wiedzieli iż strych już nie będzie służył do przechowywania siana nie przyszło im nawet na myśl oryginalny element architektury domu usunąć. Wymienili również uszkodzo-ne belki, nowe sami sobie ociosali przed chałupą z przyniesionych kłód. To jak się ociosuje belki podpatrzyli na historycznym gobelinie nna zamku Karlsztejn. Piec kaflowy w głównej izbie budowali pięć razy. Zanim wpadli na to jak poprawnie by miała wyglądać ich konstrukcja. Ponoć dlatego, że do dyskusji o wyglądzie i wyposażeniu chałupy nie dopuścili swych małżonek została chałupa zachowana jako prosty dom drewniany bez ciepłej wody i elektryczności jak za starych czasów. Dlatego poprzedniego września sre-decznie się zaśmiali pogróżce energetyków domagających się pod sankcją kary podania stanu licznika elektrycznego, którego człowiek odczytujący wspomniane dane nie potrafił znaleźć.

Z wizytą do chałupy nr 110 wybierałem się już parę lat nie dla samych wioślarzy, ale ze względu na małoupskie drzwi mansardowe. Przeprowa-dzając rekonesans Karkonoszy pod względem historii budownictwa już przed trzydziestoma laty poznałem, że w Małej Upie, Lyseczynach, Alber-zycach i w Marszowie zachowały się chałupy z unikatowym rozwiązaniem wiązania dachu. Kiedyś dawno cieślowie wymyśleli dostęp na strych domu górskiego przez proste dwuskrzydłowe drzwi mansardowe umieszczone pod dwoma podniesionymi krokwiemi opartymi na małej stolicy . Oszczęd-ne wiązanie wzmocniły laty poszyte gontem. Takich domów z charaktery-styczną falą tu było jeszcze przed stu laty przeszło sto. Ani jednego takiego domu nie udało się odnaleźć w innych częściach Karkonoszy ani nigdzie indziej w świecie. Do dnia dzisiejszego zachowało się ostatnich szesnaście wiązań dachu z małoupskimi drzwiami mansardowymi, ale w pierwotnej posta-ci jeszcze mniej. Dlatego chciałem widzieć tę konstrukcję również od środka. Przyjemne było stwierdzenie, że wioślarze w chałupie zachowali wiązanie dachu w oryginalnym kształcie. Centralną stolicę wzmocniając krzy-że św. Andrzeja a dach dwuspadowy przecina precyzyjnie wykonane drzwi mansardowe. Wyjątkowej konstrukcji nie zakrywają żadne dobudówki ani hałdy materiału. Bardzo mnie ucieszył fakt znalezienia jednego z najlepiej zachowanych przykładów małoupskiego wiązania dachu. Pierwotny gospo-darz Alois Tasler wpadł tutaj na chwilę w 1967 roku w chwili kiedy wszyscy byli zajęci naprawianiem dachu. Pomagał im podobnie jak wiele razy później drwal Raimund Sagasser. Z byłym sąsiadern się dobrze znał więc tasler mógł sobie pozwolić na pokpiwanie: Ciesz się mnie, że się mi tak o chału-

pę dobrze staracie". Ostatni tradycyjny gospodarz w Małej Upie Raimund Sagasser , którego gospodarstwo przypomina niedaleki przystanek eduka-cyjnej trasy spacerowej po Małej Upie, corocznie wioślarzom ciął drzewo własną piłą motorową , co należało wówczas do rzadkości. Dobrej jakości drewno opałowe o mało nie przyczyniło się do zguby starej chałupy. Mło-dzi, którzy już dawno tutaj jeździli bez ojców założycieli na Boże Narodzenie w 1990 roku włożyli do pieca dużo drewna i wyszli do gospody. Gospodę zamknęto akurat w samą porę, by młodzież przyszła do chałupy w chwili, kiedy już wprawdzie przepalił się sufit na strych, ale jeszcze nie zdążyły zapalić się resztki starego siana. W najtrudniejszym momencie pomogli im uratowane przed trzydziestoma laty drzwi mansardowe. Przez otwarte drzwi mogli na ogień nasypać ogromne ilości śniegu i ogień w ten sposób ugasić. Ich ojcowie ślady pożaru usuwali przez cały następny rok. Wszystkie opalo-ne belki musieli ręcznie zheblować. Opieka i praca wokół domu ich przyjaźń wzmocniły jeszcze bardziej niż wspólnie uprawiany sport. Wioślarze zabyt-kową chałupę nie ratowali ze względu na jej wartość historyczną, o której najprawdopodobniej wcale nie wiedzieli, ale chcieli ją utrzymać jako obiekt zdalny do użytku, który przrósł im do serca. Kiedy przed dwoma laty przy drodze nad chałupą umieściliśmy czterojęzyczną tablicę informacyjną pre-zentującą przechodzącym po wytyczonej trasie historię i walory kulturowe ważnego zabytku karkonoskiej architektury ludowej mieliśmy trochę oba-wy z reakcji właścicieli. Tym przyjemniejsza była wizyta ich reprezentantów Ivana Slabocha i Stanislava Miláčka w galerii Veselý výlet, podczas której przyznali, że są z tego powodu bardzo dumni . Dzisiaj już wiemy, że mogą być dumni nie tylko z powodu uratowanego zabytku z wyjątkowym dachem, lecz również z powodu ich wypróbowanej przez czas przyjaźni. Widzę ich jak siedzą w głównej izbie w słabym świetle lampy naftowej i śpiewają przy akompaniamencie harmonii swoją ulubioną piosenkę Hoši od Zborova, któ-rej autorem jest sam Karel Hašler, który ją skomponował już przed dziewięć-dziesięcioma laty.

CHAŁUPĘ ZAMIAST DZIADKA

Kiedy przed czterema laty budowaliśmy nową Czeską placówkę pocztową na Śnieżce, Jan Baloun z Liberca przywiózł nam izolację do wewnętrznych okiennic zacieplających, które twórcy projektu Martin Rajniš i Patrik Hoff-man roboczo nazywali shadowboxy. Podczas kiedy nasi współpracownicy z dokładnością do jednego milimetra naformatowany twarzony specjalny materiał (orsil) układali w hali montażowej pan Baloun zaczął opowiadać o Małej Upie. Wypytywał się o konkretne miejsca a w końcu spytał się wprost czy nie wiem coś o chałupie nr 12 w Czarnej Wodzie. Przypomniałem sobie niektóre szczegóły jak naprzykład na wymianę małoupskich drzwi mansardo-nych za duże wrota mansardowe. Wymiana ta miała miejsce przed stu laty. Opowiedziałem również o rodzinie Stefana Patzelta (VV 31/2009), która tu do 1945 roku mieszkała jak również o akurat nienajlepszym aktualnym stanie starego domu drewnianego i o łąkach zarastających drzewami. Do-piero po chwili przyszło mi na myśl spytać się skąd to zainteresowanie aku-rat tym numerem. To co usłyszałem oszołomiło mnie. Właściwie oszołomił nas obu. Babcia Balouna dostała chałupę po wojnie z obietnicą bezpłatnego posiadania własnościowego jako odszkodowania za zamordowanego przez nazistów małżonka Jana Schreibera. Kiedy usłyszałem, że był grupie ruchu oporu o nazwie Obrona Narodu w Dvorze Kralowe zacząłem słuchać uważ-niej. Dziadek mej małżonki Karel Nepokoj z Dvora był również zamordowany za przynależność do tej grupy. Pan Baloun odbijał podanie: naszego dziad-ka zabili w Stuttgarcie i jego dzadka zabili w Stuttgarcie. Jego 1 czerwca 1943 roku. Naszego ścieli gilotiną w tym samym dniu o godzinie 5:12. Jego o piątę. Chyba szli za sobą. Po chwili ciszy zaprosiłem Jana Balouna do nas do domu i przedstawiłem go małżonce i dzieciom, które wysłuchały nowych informacji o śmierci pradziadka. Spytałem się jeszcze dlaczego nie zostawili sobie chałupy za dziadka. Podobno zmuszali ich do koszenia i pielęgnowa-nia całej łąki a z tym sobie nie mogli poradzić. W tej sytuacji pod koniec roku 1950 przekazali chałupę Związłowi Bojowników za Wolność. Już od paru lat jesteśmy w pisemnym kontakcie z panią Rosl Richterową z domu Patzel-tową, która się w skromnej chałupie nr 12 w 1928 roku urodziła. Kiedy stąd przed sześćdziesięcioma pięcioma laty zmałym plecakiem odeszła nic nie

wiedziała o okrutnym losie Jana Schreibera lub Karla Nepokoja. Przeżywała tylko swoją własną tragedię. Byłoby piękne, gdyby obecni właściciele cha-lupę nr 12 pięknie odnowili.

ZIMOWE NOWOŚCI

Ważna inwestycja wzbogaciła w zeszłym roku tereny narciarskie SKIMU na Przełęczy Okraj. Nowoczesna technologia zaśnieżania. Całą trasę zjazdo-wą o długości jednego kilometra leżącą na wysokości od 1050 do 1240m n.p.m. można zaśnieżyć dzięki nowemu systemowi zaśnieżania. Działa śnieżne są sterowane przez komputer, który w zależności od temperatury i stopnia wilgotności powietrza optymalizuje nastawione ciśnienie i ilość wody, dzięki czemu można bardziej skutecznie i dłużej zaśnieżać. Szkoły i grupy dzieci korzystają ze zniżek w ramach programu zjazdowego „SKIMU lyžák”. Na trasie zjazdowej jest mierzenie czasu i szybkości oraz slalomowe bramki. Szkoły i inne grupy mogą sobie same zorganizować własne wyścigi. Po zjeździe nowy system elektroniczny kart zjazdowych umożliwia w wa-szym komputerze podłączonym do internetu odnaleźć zmierzoną odległość i wysokość n.p.m. za cały dzień. W areale organizowane są usługi pilnowa-nia dzieci. Na Przełęczy Okraj ma swój początek Karkonoska magistrala narciarska dla biegaczy prowadząca aż do Harrachova po drugiej stronie gór. Odcinek od Nových Domků koło kościoła na rozdrożu Cestníky jest bez znaczniejszej różnicy wysokości i dlatego nadaje się do prowadzenia kursów narciarskich, które nie miałyby chętnych zrazić. Na odcinkach prostych można spróbować swych sił w bieganiu na nartach stylem łyż-wiarskim; ratraki systematycznie przygotowują trasę dla biegaczy w stylu klasycznym i nowoczesnym. Dla bardziej zaawansowanych narciarzy jest tu dosyć miejsca do wyżycia się. Unowocześniono również parking pod trasą zjazdową . W Małej Upie w koloniach Spalony Młyn i Przełęcz Okraj można zaparkować na publicznych pilnowanych parkingach kiedykolwiek w czasie sezonu zimowego.

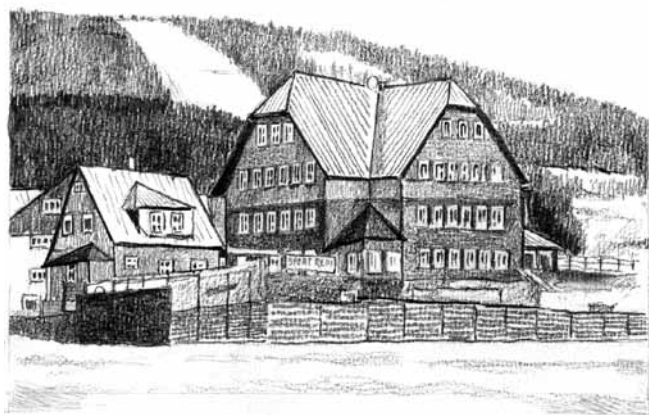
W centrum infromacyjnym na Przełęczy Okraj gdzie mieści się stała eks-pozycja o historii Małej Upy można znaleźć tego dużo więcej. Działa tu kan-tor, fax publiczny i internet, bezpłatne złącze internetowe i Wi-Fi podłącze-nie, kseroksy białe-czarne i kolorowe, informacje o noclegach,, rezerwacja miejsc noclegowych w Małej Upie ale również w Pradze; sprzedaż map, książek, pamiątek, prezentów i drobnych smakołyków. Tutaj możecie sobie zamówić instruktora szkoły narciarskiej, taksówkę i zarezerwować skibus dla większych grup. Skorzystać również można na miejscu z rozkładu jazdy w tym również i dla polskiej strony. Karkonoszy wschodnich.

Centrum Informacyjne Malá Úpa, Pomezní Boudy, Kod Pocht.: 542 27, tel.: 00420 499 891 112, e-mail: info@malaupa.cz jest czynne codzien-nie od 8:30 do 17:00 godz. Dobra znajomość języka niemieckiego.

www.info.malaupa.cz

Podczas rekonstrukcji chałupy nr 110 w 1963 roku wioślarze VK Blesk za-chowali małoupskie drzwi mansardowe.





Schronisko Malá Úpa

Po roku próbnej eksploatacji schroniska już wiemy, że w miejscowości górskiej Malá Úpa na Przełęczy Okraj (Pomezni Boudy - 1000 m n.p.m.) są oferowane usługi na wysokim poziomie dla gości poszukujących aktywnego wypoczynku. Wyposażenie zupełnie nowego schroniska umożliwia zaplanowanie ciekawego programu na każdy dzień. Latem mają goście do dyspozycji oświetlone boisko z certyfikatem o wielofunkcyjnym przeznaczeniu i specjalnej powierzchni do gry w florbal, małą piłkę nożną, siatkówkę nożną, w siatkówkę tenis lub jazdy na wrotkach. Od wiosny 2011 czynne będzie również boisko mini golfu z 18 dołkami. W zimie w zależności od pogody powierzchnia boiska może służyć jako lodowisko. Niezbędne wyposażenie do uprawiania sportów zimowych i letnich jest do dyspozycji na miejscu. Goście mieszkający w schronisku mają zniżkę w wypożyczalni sprzętu. Sprawdziła się również wypożyczalnia hulajnóg górskich, na których można zjechać koło centrum historycznego Przy Kościele do Dolnej Małej Upy lub przez rozdroże (Cestník) aż do Marszowa Górnego skąd można wrócić na Przełęcz Okraj cyklobusem. Rowerzyści korzystają z miejscowego serwisu w sklepie z wypożyczalnią Sport and Rent. Wypożyczalnia należy do schroniska i służy również gościom z zewnątrz. Wyposażenie na takim poziomie jest w Małej Upie zjawiskiem nowym. Do jeżdżenia na nartach są przygotowane nowe buty Lange i Rossignol, narty Dynastar w wystarczającej ilo-

Pensjonat Permonik głównie dla małych gości

Młoda rodzina Semerádów umiejętnie i ze zrozumieniem potrzeb małych klientów stopniowo przekształciła pensjonat Permonik w miejsce wymarzone dla pobytów młodych rodzin lub tylko matek z dziećmi. Duży dom umożliwił im wybudować dużą salę gier, salę gimnastyczną, basen z masażem, saunę co znajduje odzwierciedlenie w przygotowaniu bogatego programu. Z asystentką przygotowują dla dzieci konkursy, warsztaty plastyczne, ale programy główne czekają na nie na zewnątrz w przyrodzie. Wyruszą na wyprawę w poszukiwaniu skarbu w Krakonoszowej dolinie drogą pełną niespodzianek i zadań do spełnienia. Kiedy indziej zapoznają się z trasą bajkową lub zwierzętami żyjącymi na wsi. Przy pensjonacie latem pasą się owce, są tam duże drewniane zabawki, piaskownica ze zjeżdżalnią.



ści i rozmiarach. Do dyspozycji są również biegówki i nowoczesne buty Rossignol. Narty można naostrzyć i wyregulować w tutejszym serwisie. Na wycieczkę z dziećmi lub przyjaciółmi do Jelenki lub centrum Przy Kościele można wypożyczyć sanki. Poza tym można tutaj wypożyczyć okulary, czapki, hełmy, rękawice oraz sportową bieliznę i skarpety. Goście pensjonatu mogą wysuszyć buty w przechowalni nart na elektrycznej suszarni. Wieczorem mogą odpoczywać w saunie lub wannie z masażami. Trasa zjazdowa z wyciągiem o długości jednego kilometra „Pomezky” znajduje się w odległości 100 metrów od pensjonatu. A bezpośrednio przy schronisku znajduje się ośła łączka z wyciągiem dla dzieci. Latem mają goście do dyspozycji ogródek jordanowski, drugi wewnątrz przy restauracji. Podobnie jak cały pensjonat tak i restauracja jest dla niepalących. Siedemdziesiąt pięć miejsc przy stołach latem i zawsze kiedy na to pozwala pogoda uzupełnia jeszcze czterdzieści pięć miejsc na dwóch tarasach. Miejsce można sobie wybrać stosownie do pozycji słońca.

Kuchni starocześniejsi i daniom na zamówienie dodają smaku przyprawy takie jak rozmaryn, szafran, bazalka czy szałwia. Ulubionymi pokarmami są steki i mięso wołowe z własnej wędzarni. Specjalnością zakładu są domowe knedle ze słonią ze skwarkami i kapustą. Podaje się tu piwo Pilsner a bogata winoteka oferuje szeroki wybór win z piwnic Lechovice. Z morawskich gorzelni pochodzą również tradycyjne wódki oraz inne napoje alkoholowe. Dobra kawa, ciastka oraz inne desery są rzeczą samą przez się zrozumiałą. Restauracja jest otwarta i dla gości z zewnątrz codziennie przez cały rok od 11:00 do 22:00. Goście z całodziennym pobytem w pensjonacie mają zniżkę na posiłki w restauracji. Przy pobycie obejmującym co najmniej cztery noce goście mają prawo do skorzystania z systemu „SKIMU-pack” u którego czemu wyraźnie zaoszczędzą przy kupnie pięciodniowej karty zjazdowej (z tą kartą można korzystać również z terenów narciarskich Černá hora, dokąd można się łatwo dostać skibusem - autobusem dla narciarzy). Już podczas śniadania można się zapoznać z warunkami na poszczególnych trasach zjazdowych w telewizji na programie Panorama i stosownie do potrzeb i możliwości można sobie zaplanować cały dzień. Pensjonat dysponuje pokojami dwu- i pięciopokojowymi mającymi dwie sypialnie. Znajduje się tu również jeden pokój bezbarierowy dla inwalidów na wózkach. Pokoje hotelowe mają lodówki i TV satelitarną. We wszystkich pokojach i w restauracji jest dostępny internet. Goście pensjonatu parkują na własnym parkingu, goście restauracji na parkingu publicznym po drugiej stronie ulicy.

Pensjonat typu hotelowego schronisko „Bouda Malá Úpa”, Pomezni Boudy nr 136, Malá Úpa, Kod Poczty: 542 27, właściciel Martin Uher, tel.: 00420 739 673 383; wypożyczalnia Sport and Rent, tel.: 605 329 656; znajomość języka niemieckiego; e-mail: info@boudamalaupa.cz, www.boudamalaupa.cz

PRALNIA MLADÉ BUKY

Pralnia w Młodych Bukach jest największą pralnią w powiecie trutnowskim. Z jej usług korzystają i najwyżej położone schroniska w całych Karkonoszach. Wszelką bieliznę wypiorą nawet w szczycie sezonu w ciągu czternastu dni za normalną cenę. Na miejscu można uzgodnić konkretny termin odbioru, cenę, stopień nakrochmalenia i naperfumowania ewentualnie i wybielenia pościeli. Pralnia dysponuje również własnym transportem.

Pralnia, Mladé Buky, Kod pocztowy: 542 23, właściciel Petr Lukáček, tel. 00420 499 871 120, czynna w dni powszednie od godz. 6.00 do 14.00 a w szczycie sezonu aż do godz. 16.00.



BUDOWLANA I INŻYNIERYJNA FIRMA KLIMEŠ S.R.O.

HORNÍ MARŠOV 65, 542 26 TEL. 499 874 296, 603 218 346

www.klimesmarsov.cz

e-mail: stavby@klimesmarsov.cz

Wykonujemy również prace dla chałupowiczów Karkonoszy wschodnich
Jesteśmy fachowcami w kwestiach architektury ludowej
Projektujemy rekonstrukcje chałup i domów
Stosujemy tradycyjne technologie cieślarskie, stolarskie i kamieniarskie
Projektujemy i realizujemy nowe budynki drewniane klasycznymi technologiami
Współpracujemy z czołowymi architektami na realizacji nowoczesnych budów
Stosujemy naturalne materiały takie jak kamień, drewno, glinę, naturalne barwniki
Prowadzimy cięcie i sprzedaż drewna budowlanego w tartaku w Marszowie Górnym



Mała Úpa



Wielka Úpa



Marszów Górny

VESELY VÝLET

znak ochronny

Czasopismo sezonowe Veselý výlet, Temný důl nr 46, 542 26 Horní Maršov, tel. 499 874 298, fax: 499 874 221, e-mail: info@veselyvylet.cz, www.veselyvylet.cz, wydawca/redaktor: Miloslav i Pavel Klimešowie, redakcja językowa: Věra Pokorná, Jarmila Klimešová, opracowanie graficzne: Květa Křhánková, ilustracje: Květa Křhánková, Zdeněk Petira, Stanislav Špelda, fotografie: Kamila Antořová, Bohdan Holomíček, Emil Joffé, Jaroslav Kácovský, Pavel Klimeš, Lenka Klimešová, Adolf Pecina, Wenzel Pfohl, Antonín Vacek i archiwum wydawców, skład: Tisk OFSET a. s. Úpice, tel. 499 881 171, druk: Garamon s. r. o. Hradec Králové tel. 495 217 101, tłumaczenie na język niemiecki Hans-J. Warsow, na język polski Helena Jankovská, Andrzej Magala, zamknięcie numeru: 7. 12. 2010, nakład: 55 000 egzemplarzy, w tym 28 000 egzemplarzy w czeskiej wersji językowej, 19 000 w niemieckiej a 8 000 w polskiej. W przypadku zainteresowania doręczenia następnego numeru pocztą (następny numer 36/lato 2011) prosimy przelać wraz z adresem 40 Kč na wysyłkę krajową lub 190 Kč na wysyłkę zagranicę. Czasopismo można również zamówić osobiście w Centrum Informacyjnym w Temnym Dole lub w miejscowości Pec pod Śnieżką.

Wszelkie prawa zastrzeżone!



Jaroslav Kacovský sfotografował w latach 60-tych jedno wysypisko śmieci pod schroniskiem Česká bouda na Śnieżce.

GÓRY PEŁNE ODPADKÓW

Przy zakładaniu Karkonoskiego Parku Narodowego w maju 1963 roku Karkonosze tworzyły podwójne góry. Jedne góry powstałe w wyniku procesów górotwórczych a drugie usypane. Przy każdym schronisku górskim, przy każdym hotelu lub domieczasowym FWP rosły piramidy puszek od konserw, gulaszy, kompotów, ogórków, ale i od farb, olejów, góry odpadków z kuchni, rozbitego szkła i butelek, złomu i niepotrzebnego wyposażenia jak również popiołu z węgla i koksu. Czym większe schronisko tym większa piramida śmieci łącznie z tak odległymi miejscami jak schronisko Petrova i Luční bouda czy szczyt Śnieżki. Nowi osadnicy po 1945 roku nie potrafili rozwiązać problemu odpadków a po kilku latach płogodzili się z takim stanem rzeczy. Konserwator ochrony przyrody Josef Šourek napisał o tym w 1959 roku w kronice Peca pod Śnieżką: „Pec, podobnie jak wszystkie miejscowości górskie, stynał z przykładnej czystości. W roku 1945 ten stan rzeczy uległ zmianie a to na gorsze. Nagle pojawiły się tu wielkie ilości najróżniejszych odpadków, które były porzucane w różnych miejscach w górach, nierzadko zaśmiecały najbliższą okolicę obiektu. Rada Narodowa wydała stosowne polecenia i zakazy, ale tych zbyt mało nie przestrzegano. Najczęściej był to wręcz wyraz sprzeciwu i bojkotu, bowiem liczni miejscowi mieszkańcy nie rozumieli potrzeby utrzymywania porządku. „Następnych osiem stron gęstego maszynopisu opisuje te najbardziej jasne przykłady: „Čapková bouda nr 42 na Zahrádkach nie ma ogrodzenia na śmieci, które są rozrzucone po sąsiednim lesie. W roku 1945 załadował woźnica ze schroniska pełną furmankę pustych puszek od farby na podłogę i innego złomu i nie odwiózł go do Peca do punktu zbiorczego, zgodnie z poleceniem, lecz wysypał całą furę śmieci pod główny szlak turystyczny wiodący doliną Vliči dół na Zahrádky. Pomimo tego, że na fakt ten kilkakrotnie zwrócono uwagę a Rada Narodowa się tą sprawą zajmowała, leży kupa śmieci do tej pory w lesie. (1959).“ Inne stare zapisy i artykuły krytykują „wielki nieporządek, straszny bałagan, niesamowity burdel, itp.“ Kwestia odpadków nie była rozwiązana przez cyle dziesięciolecia, bowiem bardziej winny tu był system niż niesubordynacja jednostek.

Dla pierwotnych mieszkańców domów górskich koks i węgiel były za drogim opałem więc palono drewno. Ze starych fotografii znamy wysokie stogi zwa-

ne „jeżkami” z poukładanego porąbanego drewna. Obróbka drewna była pracochłonna, ale po spaleniu zostawał tylko lekki popiół wykorzystywany jako nawóz rozsypany na koszone łąki. Wśród odpadków przeważało wówczas szkło butelkowe i drobne przedmioty nie nadające się już do użytku. Jest godnie podziwu jak mało odpadków zostało przy normalnych chałupach górskich. Niepotrzebne rzeczy, których nie można było spalić ani wykorzystać w inny sposób gospodarze układali koło kamiennych murków agrarnych lub wprost w nich. Kilka takich zakazanych wysypisk śmieci rozkopaliśmy i znaleźliśmy w nich skorupy rozbitych naczyń i butelek i buteleczek na lekarstwa, stalowe części zniszczonych narzędzi, wielkie kości zwierząt i resztki emaliowych garnków. Wszystko było dobrze schowane. Nie mogli sobie pozwolić na nieporządek ze względu na gości, na sąsiadów i ze względu na siebie.

Oburzony Jaroslav Kácovský

W Karkonoszach działał jako członek dobrowolny Pogotowia Górskiego po roku 1945, kiedy organizacja Górskiego Pogotowia Ratunkowego powstawała. Czasy wojenne przeżył w Beskidach, po wojnie Jaroslav Kacovsky osiadł w Pecu pod Śnieżką na Wysokim Svahu. Brał aktywny udział w zakładaniu tutejszego Górskiego Pogotowia Ratunkowego w grudniu 1945 roku a w 1953 roku był jednym z trzech tutejszych zawodowych ratowników. Z innymi ochotnikami budował tyczkowe oznakowanie szlaków na szczytach gór, brał udział w licznych akcjach ratowniczych. W domach czasowych i sanatoriach prowadził wykłady na temat bezpieczeństwa w górach oraz zwracał uwagę na rzeczy, które mu się nie podobały. Zachowane archiwum fotograficzne i zachowana korespondencja świadczą, że najbardziej krytykował nieporządek wokół schronisk górskich. Przeglądając dobrze powiększone fotografie człowiekowi wierzyć się nie chce ile wysypisk śmieci tu było. Najsilniej działa na człowieka fotografia z Lučín z 6 sierpnia 1966 roku. W środku śmietniska pod schroniskiem Praska Bouda jest w kupie puszek wbita owalna tablica graniczna gminy Pec. Tędy bowiem wiodła granica między Czernym Dołem a Pecem pod Śnieżką, która była wytyczona niebieską owalną tablicą emaliową z czerwonym obrzeżem. Tylko pod zdjęciem brakuje podpisu „Pec na śmietniku”. Jaroslav Kacovsky wymowne fotografie posyłał do Miejscowej Rady Narodowej, do wyższych urzędów i doprasy. To mu przyniosło sławę człowieka problematycznego. Fotografię z 9 kwietnia 1966 roku przedstawiającą przedproże Lesni boudy i opalającą się na niej pięćdziesięciosobową grupę gości przy piramidzie popiołu i puszek opatrzył komentarzem: „Każdy czasowicz FWP musi przywieźć zaświadczenie o niezarazliwości, zanim zasiądzie przed tym chlebem”. Trzy lata później został wydalony z Górskiego Pogotowia Ratunkowego.

Nareszcie porządkowanie

Redakcja Veselego vyletu dysponuje innym zestawem fotografii tematycznie związanych z kwestią wysypisk śmieci na terenie parku narodowego z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Większość fotografii sporządził ówczesny strażnik parku narodowego Jan Zámis. W porównaniu z sytuacją z lat sześćdziesiątych zdokumentowaną przez Jaroslava Kácovskiego widoczna jest poprawa. Dyrekcja KRNP przystąpiła wówczas do konsekwentnego wymagania likwidacji śmietnisk i zapobiegania powstawaniu nowych wysypisk nie bojąc się nakładania kar pieniężnych. Kupy odpadów powstawały już tylko wyjątkowo w ciągu zimy lub podczas budowy czy remontu domu. Podobnie jak za czasów Josefa Šourka strażnicy czasami natrafiali na bierny opór właścicieli schronisk, ale trwały nacisk ze strony parku w końcu przyniósł zwycięstwo - po czterdziestu latach większość nielegalnych śmietników zniknęła. Swoją rolę odegrało tu również przejście z zarosłami roślin ogzewania domów, kiedy to gaz i prąd zastąpiły koks i węgiel. Swoją rolę odegrał również proces prywatyzacji obiektów górskich po 1989 roku, kiedy to właściciele zaczęli dbać o prestiż swego domu i okolicy. Stare grzechy dziś już przypominają tylko zatrzymane nasypy i wały przed schroniskami z zarosłami roślin ogzewania domów, kiedy to gaz i prąd zastąpiły koks i węgiel. Swoją rolę odegrał również proces prywatyzacji obiektów górskich po 1989 roku, kiedy to właściciele zaczęli dbać o prestiż swego domu i okolicy. Stare grzechy dziś już przypominają tylko zatrzymane nasypy i wały przed schroniskami z zarosłami roślin ogzewania domów, kiedy to gaz i prąd zastąpiły koks i węgiel. Swoją rolę odegrał również proces prywatyzacji obiektów górskich po 1989 roku, kiedy to właściciele zaczęli dbać o prestiż swego domu i okolicy. Stare grzechy dziś już przypominają tylko zatrzymane nasypy i wały przed schroniskami z zarosłami roślin ogzewania domów, kiedy to gaz i prąd zastąpiły koks i węgiel.

scowości Babi, zlikwidowano w 2003 roku. Na szczytach gór strażnicy zbierają odpadki na bieżąco podczas regularnych patroli a we współpracy ze szkołami organizują jednorazowe akcje, podczas których czyszczone są części konkretnych obszarów. W zeszłym roku służba terenowa Dyrekcji KRNP wyczyściła ponad dwa kilometry Klinowego potoku. Do sześciu worków o pojemności 1 metra sześciennego każdy, które z niedostępnych miejsc odniósł później helikopter załadowali piec, żużlowe pustaki, stalowe ramy drzwi, części maszyn rolniczych i opony.

Odleciało ze Śnieżki

Kilkakrotnie w ciągu roku wyjeżdżają strażnicy samochodem terenowym po Drodze Jubileuszowej na szczyt Śnieżki, by odwieźć pozbierane odpadki. Oprócz odpadków turystycznych znajdują materiał budowlany zerwany przez wiatr z obiektów na szczycie. Kiedy w roku 2005 skoczyliśmy rozbiorę ruiny Czeskiej Boudy i sąsiedniej stacji transformatorowej mieliśmy nieczyście sumienie, że pomimo naszych starań wiatr zrzucił do doliny Lvi dół kawałki papy, izolacji, drewna, cegieł i czerwonego eternitu. Daltego na zakończenie prac utworzyliśmy tylarię przeszło trzydziestu ludzi i pozbierali odpadki z kilku hektarów powierzchni na wschodnim zboczu Śnieżki. W ciągu jednego dnia nazbieraliśmy dwie ciężarówki materiału obcego dla przyrody. Tylko, że tego naszego było zaskakująco mało. Najwięcej miejsca zabrało pierwotne aluminiowe poszycie dachu polskiego schroniska zerwanego przez wiatr kiedyś w latach osiemdziesiątych. Dużo starych blach i papy odleciało już dawno z Czeskiej Boudy. Znacząca część śmieci tworzyły odpadki po turystach: można usprawiedliwić zerwane przez wiatr czapki, peleryny lub powoli się rozkładające narty, które uciekły zdesperowanym narciarzom. Konserwy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych już się niemalże rozpadły. Jednakże plastikowe butelki i pudełka aluminiowe od napojów zęb czasu nie naruszyły. W środowisku z przeciętną roczną temperaturą poniżej 0 nawet skórka od bananu wytrzyma wiele miesięcy. W pobliżu głównych tras turystycznych turyści ukrywają odpadki pod kamienie lub gałęzie roślin. Zaskakująco dużo było dużych plastikowych worków na odpadki na pół próżnych wyrwanych przez wiatr z kosów na odpadki stojących pod gołym niebem przy schronisku polskim i czeskiej placówce pocztowej. Odpadki na Śnieżce z bieraliśmy jeszcze kilka razy. Już nie tylko z powodu wyrzutów sumienia, ale dla dobrego samopoczucia. Podróżując po świecie poznajemy na podstawie nieporządku wzdłuż dróg duchową kulturę i dojrzałość danego kraju. W Karkonoszach ma przykład nie znajdziemy takiego nieporządku jaki widzieliśmy na przykład w Hondurasie lub Indii. Ale ze Szwecją, Norwegią lub Nową Zelandią porównywać się jeszcze nie mogą. Tam nikt nie wyrzuci butelki plastikowej ani nawet tylko wieka od niej. Zatem niech zacznijmy i w Karkonoszach obowiązywać zasada: „Co sobie w góry przyniosłem z sobą z gór wyniosę”. Niech ten apel będzie Waszym mottem podczas odwiedzin Karkonoszy.

BIAŁYM SZLAKIEM STARYCH NARCIARZY

Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego nie pełni tylko funkcji instytucji gwarantującej ochronę przyrody i krajobrazu. Do jej zadań należy również prezentowanie wartości kulturowych. Kolejnym udanym projektem jest nowa stała ekspozycja „Białym śladem” z podtytułem Rozdział z historii czeskiego narciarstwa do roku 1938 w Muzeum Karkonoskim w Jilemnicy. Narty wynalazły kraje północne, skandynawskie. Dlatego przemawia jako symbol fakt, że istotną część kosztów wybudowania stałej ekspozycji muzeum pokryło ze środków uzyskanych z funduszy norweskich.

Udało się wyremontować cały browar pański stojący w bezpośrednim sąsiedztwie zamku związanego z rodem Harrachów. Część byłego browaru jest wykorzystywana przez muzeum a część przez miasto Jilemnice dla organizowania akcji kulturalnych. O przemysłowych korzeniach sali wystawowej przypominają ponad stuletnie techniczne elementy konstrukcji obiektu. Równie dobrej jakości wyroby ówczesnego rzemiosła obejrzeć można na unikatowej wystawie narciarskiej. Oprócz ważnych dokumentów pisemnych i obrazowych uwagę zwracających skupiają eksponaty trójwymiarowe. Na wystawionych saniach, rakietach do chodzenia po śniegu ale przede wszystkim nartach i wiązaniach widoczny jest ich szybki rozwój i dojrzałość estetyczna. Najstarsze narty norweskie są delikatnie rzeźbione, mają starannie uszyte buty skórzane, które są



Jarda Šimek znalazł w październiku 2005 roku czterysta metrów pod byłym schroniskiem Česká bouda w kosodrzewinie jej szyl z czasów Karkonoskich Interhoteli.

przymocowane za pomocą trzcinowych wiązań obszytych skórą. Piękna praca. Karkonoski wzór skózanego wiązania nazywaliśmy w dzieciństwie „bamboszo-wy”. Prezentowane jest na wystawie w kilku wariantach różnych producentów in natura lub na plakatach i prospektach reklamowych. I z takim prymitywnym wyposażeniem z dzisiejszego punktu widzenia potrafili ówczesni zawodnicy w ciągu dnia przejechać dziesiątki kilometrów. Bardzo ciekawa jest para nart do biegania hrabiego Clam Gallasa z oryginalnymi rzemieniami foczymi do równego chodzenia pod górę i stalowym wiązaniem Bilgeri z luźną piętą. Są tu również narty, które odniosły historyczne sukcesy na arenie międzynarodowej na przykład biegówki Oldřicha Kolára, na których jechał na pierwszej olimpiadzie zimowej w Chamonix w 1924 roku na trasie pięćdziesięciokilometrowej w strasznej zamieci i zupełnie złodowaciałej trasie. Podczas zwiedzania wystawy przez grupy szkolne z małego kina rozlegają się salwy śmiechu i komentarze na temat zfilmowanych stylów jazdy i potknięć uwiecznionych na krótkim filmie z zawodów narciarskich w Jilemnicy w 1926 roku. Trzy plansze poświęcone są mistrzowi narciarskiemu Bohumilovi Hančovi. Obok jego sukcesów sportowych jest szczegółowo zdokumentowana również sławna era najstarszej czeskiej historii narciarstwa. Ekspozycja przypomina również odwagę czeskiego Niemca Emericha Ratha startującego w dresie konkurencyjnego klubu berlińskiego, który znalazł zmarznętego i wyczerpanego Hančę i sam go wioził w zamieci do schroniska Labska bouda. Bez jego wystawionego tutaj pisemnego oświadczenia nie znalibyśmy losów Bohumila Hančy i Václava Vrbaty tak, jak był później tyle razy prezentowany. Ciekawymi eksponatami są wystawione medale i trofea narciarskie włącznie z tymi zdobytymi przez Bohumila Hančę o czym więcej na następnych stronach.

Muzeum Karkonoskie w Jilemnicy w zamku i browarzewłącznie z nową ekspozycją narciarską otwarte codziennie oprócz poniedziałków od 8:00 do 12:00 i od 13:00 do 16:00 a w czasie wakacji letnich do 17:00 godz. Tel.: 00420 481 543 041, e-mail: kmjilemnice@krnap.cz, www.kmjilemnice.cz



Druga połowa XIX w. to nie tylko rozwój turystyki, ale też współzawodnictwa sportowego. Powstały wtedy różne dyscypliny i kluby, a wkrótce także konkursy i zawody. Kulminacją tego rozwoju było wzniesienie w 1896 r. rozgrywanych według antycznych wzorów igrzysk olimpijskich. Konieczność nagradzania zwycięzców wpłynęła na wzrost produkcji rozmaitszych nagród sportowych. Ówczesne plakaty, dyplomy, odznaki, plakiety, medale, trofea i puchary charakteryzowały się wysokim poziomem artystycznym i rzemieślniczym, często wyższym niż same osiągnięcia sportowe. Josef Kraus swoje pierwsze trofeum zdobył w 1898 r., mając dopiero 12,5 roku, kiedy na nartach skoczył na odległość 15,5 m, stając się nowym rekordzistą i mistrzem ziem Korony Czeskiej. Zdobytego wówczas dantesa nie powstydzili się nawet zwycięzca Pucharu Świata w lotach, który 9 stycznia 2011 r. w Harrachovie skoczy grubo ponad 200 m.

Słowo „dantes” słyszymy zapewne po raz pierwszy. Pierwotnie był to papierowy środek płatniczy lub żeton w grach hazardowych, ale po wprowadzeniu zawodów sportowych zaczęto tak nazywać ozdobne odznaki dla zwycięzców. Dantesy robiły czołowe pracownice pańników i złotników, w Pradze była to firma Josefa Svobody. W różny sposób kształtowane mosiężne części łączone nitami i drutami dodatkowo zdobity grawerunkiem, elementy emaliowane i szklane dekoracje, a najcenniejsze dantesy nawet kamienie szlachetne, jak choćby czeskie granaty. Na każde zawody i dla każdego miejsca na podium tworzone nowe oryginalne dantesy. Narciarski mistrz Bohumil Hanč zdobył ich 40, ostatni przyznano mu pośmiertnie za tragicznie zakończone zawody w marcu 1913 r. Wdowa Slávka Hančová zawsze w rocznicę jego śmierci wystawiała jego dantesy wraz z dziesięcioma pucharami na przybycie swojej chałupy. Ludzie płacili jej niewielkie pieniądze za oglądanie. Po siedemdziesięciu latach we Vrchlabi znowu wystawione zostaną wszystkie trofea Hanča. Jednak pięć z nich znajduje się na stałej wystawie w Jilemnicach i żeby je obejrzeć trzeba się udać tam. Na wystawie obejrzyć można też zbiory dantesów z lat 1904 – 1906, zdobytych przez współzawodniczącego z Hančem Josefa Krausa. Zdobyl on też trofeum za pierwsze mistrzowskie zawody ziem Korony Czeskiej w biegu na 50 km w 1905 roku. Era dantesów skończyła się wraz z początkiem I wojny światowej. Na próżno w 1941 roku w Wysokim nad Izerą urodzony tu Bohuš Josifek po zwycięstwie w „Zawodach w starym stylu” („Závod po staru”) domagał się wymiany trofeum. Kiedy wręczano mu szklany puchar, protestował w miejscowym dialekcie: „Te szklaneczki sobie zachowajcie, ja chcę dantes!”. Organizatorzy już wtedy nie wiedzieli, czego się domaga.

Nie tylko takie, ale i inne historyjki zna Aleš Suk, były zawodnik, trener biegaczy na nartach, a przede wszystkim znawca historii narciarstwa, sprzętu narciarskiego, zawodników i ich trofeów. Razem z Muzeum Karkonoskim we Vrchlabi przygotował on unikatową wystawę nagród zdobytych przez zwycięzców w zawodach w narciarstwie zjazdowym i biegowym, ale też saneczkarzy, biathlonistów i łyżwiarzy z Karkonoszy i innych miejsc z okresu od Austro-Węgier po zeszłoroczny sezon. We Vrchlabi zobaczymy unikatowe eksponaty w stylu secesji, art deco i moderny. Prezentowane tu puchary, plakiety, odznaki za uczestnictwo, dyplomy, plakaty i medale sportowe z olimpiad i mistrzostw świata zdobyli tacy mistrzowie, jak na przykład Antonín Bartoň, Blanka Paulů, Stanislav Henych, Lukáš Bauer czy Martin Koukal. Zobaczymy też najsłynniejszy czeski medal z ostatniej olimpiady. Wystawa, którą Aleš Suk nazwał tak, jak zawołał Bohuš Josifek siedemdziesiąt lat temu, to najważniejsze wydarzenie wystawowe sezonu zimowego w Karkonoszach.

Wystawa trofeów sportowych w Muzeum Karkonoskim we Vrchlabi odbędzie się w zabytkowych domkach od 25 stycznia do 30 kwietnia 2011 r. Czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 8.00 – 12.00 i 13.00 – 17.00. Tel. 00420 499 456 758, e-mail: his@krnap.cz, www.krnap.cz

CIMRMAN W KARKONOSZACH

Pavel Štecha, chałupowicz z Suchego Dolu i jeden z pierwszych przyjaciół „Wesołej Wyprawy”, zapoznał nas z czołowym „cimrmanologiem” Ladislavem Smoljakiem, któremu parę lat później sprawiliśmy przyjemność ciekawym odkryciem. Właśnie w momencie, kiedy Járze Cimrmanowi niesprawiedliwie odebrano pierwsze miejsce w konkursie na Czecha wszechczasów, odkryliśmy

ciekawe fakty na temat przewrotu w stylach narciarskich. Kiedy największym Czechem okrzyknięty został król czeski, cesarz rzymski i Europejczyk Karol IV, który teraz właśnie walczy w konkursie na największego Niemca, Telewizja Czeska zleciła opracowanie dokumentu o czynach Járy Cimrmana. Reżyserowania filmu podjął się Pavel Štingl, kolejny przyjaciel „Wesołej Wyprawy” skierowany w Karkonosze Wschodnie przez chałupowicza P. Štecha. W dokumencie rzeczywiście krótko opowiedzieliśmy o odkryciu. W tej chwili cały temat możemy już tylko uzupełnić.

W księdze gości schroniska Obří bouda, która przez dziesiątki lat schowana była w zbiorach prywatnych pewnego kolekcjonera, znajduje się wpis z 24 lutego 1907 r. uzupełniony o rysunek. Kiedy w czasie zawodów na 50 km zatrzymali się tu, żeby pośilić się nieco, pierwsi trzej narciarze, Bohumil Hanč, Emerich Rath i Josef Mõhvald, pewien instruktor narciarstwa zaprezentował obecnym panom nowy styl biegu na nartach. Najbardziej aktywnym słuchaczem był Bohumil Hanč, który później do księgi wpisał się jako mistrz narciarz Karkonoszy. Wiedział, jak kroki zwane „jodelką” wykorzystać przy ostrym podejściu, jednak nie wierzył w to, że sprawdzą się na płaskim terenie lub przy zjeździe. Dlatego instruktor wyzwał panów narciarzy na pojedynek stylów w środku trwających zawodów. Zdecydowano się na narciarski sprint spod schroniska Obří Bouda na Śnieżkę. Choć instruktor był o wiele starszy niż Mistrz Hanč i jego towarzysze, wjechał po Drodze Jubileuszowej na szczyt tak szybko, że na Hanča czekał jeszcze ponad 10 minut. Zawodnicy sfotografowali się jeszcze na zawianym dachu Czeskiej Boudy, a po zjechaniu do Obří Boudy wpisali się do księgi gości. Nieznany instruktor dołączył tylko znak trójkąta w cudzysłowie. Na osobnej kartce naszkicował – w podziale na fazy – swój styl biegowy i w niebieskiej kopercie ofiarował go Hančowi. Tylko Emerich Rath wychodząc pomyślał o poproszeniu instruktora o przedstawienie się. Na mecie w Jilemnicach dojechali w kolejności Hanč, Rath i Mõhvald w czasie zwycięzcy 8 godzin 6 minut.

Hančowi nowy sposób biegania spodobał się i w kolejnych latach tajnie go trenował. Na zaprezentowanie go światu po raz pierwszy zdecydował się po sześciu latach i jednym miesiącu na najcięższych zawodach sezonu, 24 marca 1913 r. Podczas mistrzowskiej „pięćdziesiątki” narty nasmarował tylko do ślizgu i natychmiast uciekł zdeorientowanym rywalom. Był tak szybki, że sędziowie trasy na trzech stanowiskach nie zdążyli przekazać mu informacji o zakończeniu zawodów w związku ze złą pogodą. Jak to się skończyło, wszyscy wiemy. Prawie zamarniętego Hanča znalazł jego rywal Emerich Rath, który od razu zrozumiał, dlaczego Mistrz miał czubki nart nawet przy zjeździe ze Złotego Wzgórza do Łabskiej Boudy tak daleko od siebie. Podczas masażu serca w kieszeni znalazł wyswiechtaną niebieską kopertę.

Pod koniec odwilży polityczną pachnących lat 60. do schroniska Luční Bouda przyjechali na zgrupowanie biegówkowe „Przyjaźń na torze” młodzi sportowcy z kilku krajów. W trakcie sjeśty Fin Paull Sitttonen i Amerykanin Billy Koch podczas woskowania nart w suterenie znaleźli za drewnianą boazerią wetkniętą niebieską kopertę z fotografią i szkicem przedziwnego stylu biegania. Na kopercie było coś napisane po czesku, czego jednak nie mogli zrozumieć. Kopertę z fotografią dali pewnemu miejscowemu góralowi, zostawiając sobie tylko szkic. Starszy Sitttonen zrozumiał rysunki tylko w połowie, mimo to już w 1974 roku wygrał zawody, w których jako pierwszy zastosował krok półłyżwowy, który w historii narciarstwa zapisał się pod hasłem „krok Sitttonena”. Mądrzejszy Amerykanin Koch w 1976 roku zdobył złoty medal na Olimpiadzie w Innsbrucku, biegnąc w stylu łyżwowym, dotąd niespotykanym. Dopiero po wielu latach w pewnej karkonoskiej czytelnicy w jednym miejscu znalazły się wpis w księdze schroniska Obří Bouda i niebieska koperta z fotografią, na której napisane było „krok Cimrmana” z załączonym trójkątem w cudzysłowie. Fotografię z tyłu podpisał sam Emerich Rath, w latach 50. zapomniany stróż i palacz w schronisku Luční Bouda. Rzeczywiste zasługi Járy Cimrmana odkryte zostały dopiero po śmierci Ratha w 1962 r., mimo to wiemy, że bieg na nartach skierowanych czubkami na zewnątrz nie przestał mu chodzić po głowie.

Polskich i niemieckich czytelników przepraszamy, mogą bowiem nie zrozumieć tego artykułu. Choć fenomen Cimrmana znany jest każdemu Czechowi i większości Słowaków, za granicę jest jednak trudno eksportowalny. Przedstawienie teatru Járy Cimrmana „Morderstwo w salonie” odbędzie się w Jańskich Łaźniach jako część tradycyjnego cimrmanowskiego tygodnia w górach 7 stycznia 2011 r. Po raz pierwszy bez wielkiego przyjaciela „Wesołej Wyprawy”, zmarłego niedawno Ladislava Smoljaka. * Jára Cimrman to zupełnie fikcyjna, wymyślona postać, wokół której osnutych jest wiele rozmaitych legend i opowieści.



Trzy trofea Ziem Korony Czeskiej wystawione w nowej ekspozycji w Jilemnicach zdobył mistrz Bohumil Hanč. Od 25 stycznia we Vrchlabi zobaczyć też będzie można najbardziej wyjątkową czeską narciarską relikwię, dantes z 24 marca 1913 roku, przyznany pośmiertnie Bohumilowi Hančowi.



Według badań redakcyjnego kolegi Tichego, czeski geniusz Jára Cimrman, prawdopodobnie uchwyciony na dachu Czeskiej Boudy tuż obok Bohumila Hanča, Emericha Ratha i Josefa Mõhvalda, chałupowiczem w Karkonoszach raczej nigdy nie był.



Nad wpisem zawodników prowadzących w zawodach o mistrzostwo na 50 kilometrów z 24. 02. 1907 r. do księgi gości schroniska Obří Bouda jest rysunek przedstawiający zawody w sprincie na Śnieżkę, w których podpisani panowie uczestniczyli. Wygrał ponoć nieznany instruktor narciarski biegający w specyficznym stylu. Na liście uczestników ktoś później dopisał kolejność i czasy na mecie w Jilemnicach.

Policja: Stały dyżur w Trutnowie i Vrchlabi 158, wypadki drogowe: 974 539 251; dyżur w Pec pod Śnieżką 499 736 233, w Svobodzie nad Úpą 499 871 333, w mieście Špindlerův Mlýn 499 433 333; komisariat Policji Miejskiej w uzdrowisku Janské Lázně 499 875 133 i 603 345 538; Špindlerův Mlýn 499 433 354, 606 484 805, Žacléř 499 876 135.

Stacja Meteorologiczna - Pec pod Śnieżką 499 736 303

Górskie Pogotowie Ratownicze: stały dyżur jest w mieście Špindlerův Mlýn, tel.: 499 433 239 (602 448 338). W zimie w miejscowości Pec pod Śnieżką 499 896 233 ma placówkę dyżur codziennie od 7.00 do 22.00 (po 22.00 - 602 448 444). Ponadto w zimie czynne są punkty w uzdrowisku Janské Lázně 499 895 151 (606 157 936), w Małej Úpie na Przełęczy Okraj (Pomezni Boudy) 499 891 233 (606 157 935), Strážné 499 434 177 (606 157 934), Harrachov 481 529 449 (602 448 334), Rokytnice nad Jizerou 481 523 781 (606 157 932), Luční bouda 739 205 391, 499 736 219.

CENTRUM INFORMACYJNE VESELY VÝLET GALERIA - KANTOR

Temný Důl, Horní Maršov, tel.: (00420) 499 874 298
Pec pod Śnieżką, tel.: (00420) 499 736 130, fax: 499 874 221
e-mail: info@veselyvylet.cz
www.veselyvylet.cz
codziennie od 8.30 do 18.00



Punkty informacyjne Karkonosze - 2010 - IC Flora Benecko, PSČ 512 37, tel. 481 582 606, info-flora@benecko.com, www.benecko.com; TIC Černý Důl, PSČ 543 44, tel. 499 429 618, infocentrum@cernydul.cz, www.cernydul.cz; TIC Harrachov, PSČ 512 46, tel. 481 529 600, tic@harr.cz, www.harrachov.cz; CA Harrachtour Harrachov, PSČ 512 46, tel. 481 529 401, info@harrachtour.cz, www.harrachtour.cz; IC Veselý výlet Horní Maršov, PSČ 542 26, Temný Důl 46, tel. 499 874 298, info@veselyvylet.cz, www.veselyvylet.cz; IC Hostinné, PSČ 543 71, Náměstí 70, tel. 499 404 746, infocentrum@muhostinne.cz, www.infocentrum.hostinne.info; IC Janské Lázně, PSČ 542 25, tel. 499 875 186, info@megaplus.cz, www.janske-lazne.cz; IC Jilemnice, PSČ 514 01, Masarykovo nám. 140, tel. 481 541 008, info@jilemnice.cz, www.mestojilemnice.cz; IC Lánov, PSČ 543 41, Prostřední Lánov 39, tel. 499 432 083, infocentrum@lanov.cz, www.lanov.cz; IC Malá Úpa, PSČ 542 27, tel. 499 891 112, info@malaupa.cz, www.info.malaupa.cz; MIC Veselý výlet Pec pod Sněžkou, PSČ 542 21, tel. 499 736 130, info@veselyvylet.cz, www.veselyvylet.cz; IC Turista Pec pod Sněžkou, PSČ 542 21, tel. 499 736 280, turista@turistapec.cz, www.turista@turista.cz; IC Rokytnice nad Jizerou, PSČ 512 44, Dolní nám. 449, tel. 481 522 777, book@rvclub.cz, www.rokynice-info.cz; TIC Svoboda nad Úpou, PSČ 542 24, nám. Svornosti 527, tel. 499 871 167, info.ets@tiscali.cz, www.svobodanadupou.eu; TIC Špindlerův Mlýn, PSČ 543 51, Svatopetrská 173, tel. 499 523 656, tic@mostospindleruvmlyn.cz, www.mostospindleruvmlyn.cz; TIC Trutnov, PSČ 541 01 Trutnov, Krakonoso vo nám. 72, tel. 499 818 245, vesely@trutnov.cz, www.trutnov.cz; RTIC Vrchlabí, PSČ 543 01 Vrchlabí, Krakonoská 8, tel. 499 405 744, info@krkonose.eu, www.krkonose.eu; TIC Žacléř, PSČ 542 01 Žacléř, Rýchorské nám. 10, tel. 499 739 225, muzeum@zacler.cz, www.zacler.cz.

Jak dzwonić? Numery telefoniczne telefonów stacjonarnych w Karkonoszach wschodnich i środkowych zaczynają się trzema cyframi: 499 (w relacji międzynarodowej 00 420 499). Informacje o numerach telefonicznych uzyskać można pod numerem 1180.

Służba zdrowia: Pogotowie Ratunkowe: Trutnov i Vrchlabí tel. 155, 499 735 921, dla regionu Karkonoszy wschodnich dyżurnym Ośrodkiem Zdrowia jest przychodnia w Trutnowie; dyżurna przychodnia ma numer 499 840 100, przychodnia internistyczna i stomatologiczna w miejscowości Pec pod Śnieżką ma 499 329 340, Chirurgia 499 329 346, dentysta 603 413 113; w miejscowości Horní Maršov ma 499 874 144, dentysta - 874 166, przychodnia dziecięca: 874143; w uzdrowisku Janské Lázně 875 116, Svoboda nad Úpą 499 871 140, przychodnia dziecięca 499 871 287, Špindlerův Mlýn 499 433 344, Chirurgia 499 523 864. Apteka w Horním Maršovie jest czynna od poniedziałku do piątku od 8.00 do 12.30 i od 14.00 do 17.00, tel. 499 874 121; w Svobodzie nad Úpą 499 871 2646, w mieście Špindlerův Mlýn 499 433 335, pogotowie we Vrchlabí (również dla regionu Špindlerowa Mlýna) ma 499 421 155.

Przejścia graniczne: Począwszy od 21 grudnia 2007 roku zostały zlikwidowane kontrole graniczne. Z przejazdu przez przejście graniczne Pomezni Boudy - Przełęcz Okraj mogą korzystać samochody o wadze do 3,5 tony; przejścia Harrachov - Jakuszyce oraz Královce - Lubawka - bez ograniczeń.

Pogotowie Straży Pożarnej: stały dyżur w Trutnowie - tel. 150, 499 848 411.

Msze: Horní Maršov - sobota 16.30; Svoboda nad Úpou - niedziela 11.00; Janské Lázně - niedziela 9.30; Velká Úpa - sobota 15.00; Žacléř - niedziela 8.30; Špindlerův Mlýn - niedziela 10.00, Mladé Buky - niedziela 11.00. Zgromadzenie Świadków Jehowy w auli królestwa w Trutnowie, Bojiště 103. Tygodniowe zgromadzenie: każdy wtorek i czwartek, zawsze od 18.45 do 19.30. Publiczne wykłady w każdą niedzielę od 9.30 do 11.30 i od 16.30 do 18.30.

Magistraty Miejskie i Gminne: Horní Maršov 499 874 156, Janské Lázně 499 875 101, Pec pod Sněžkou 499 89 6215, Malá Úpa 499 891 157, Svoboda nad Úpou 499 871 105, Žacléř 499 878 510, Špindlerův Mlýn 499 433 226, Godziny przyjęć w poniedziałki i środy od 8.00 do 12.00 i od 12.30 do 17.00. (PL) Karpacz 0048 75 7618611.

Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego: Punkty Informacji KRNP (Karkonoskiego Parku Narodowego): Pec pod Śnieżką 499 896 213, codziennie 8.30 - 12.00, 12.30 - 17.00, w lecie do 18.00, Špindlerův Mlýn 499 493 228, codziennie 8.00 - 12.00, 12.30 - 17.00, Harrachov 481 529 188 codziennie 8.30 - 12.00, 12.30 - 17.00, Horní Rokytnice nad Jizerou 481 523 694, w zimie pon.-piąt. 9.00-12.00, 13.00-16.00; Muzeum we Vrchlabí: oprócz poniedziałków 8.00-16.00, 499 456 111, Muzeum w Obřím dole w Pec pod Śnieżką 499 736 311, otwarte codziennie oprócz poniedziałków, 9.00 -12.00, 13.00 - 16.30.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Leśnej - dyrekcja 499 456 111; Leśnictwa: Horní Maršov 499 874 161, Pec pod Śnieżką 499 896 214, Svoboda nad Úpą 499 871 159, Žacléř 499 776 459, Špindlerův Mlýn 499 433 282.

Warsztaty Naprawcze Samochodów i Zakłady Wulkanizacyjne: Svoboda nad Úpou: Hlávka 499 871 153; codziennie od 7.00 do 12.00 i od 13.00 do 17.00, Mladé Buky - Štágl 499 773 263, Wulkanizacja 499 773 263, Autoklub Bohemia Assistance, nonstop, 1240; Žlutý anděl 1230 (Pomoc Drogowa).

Stacje benzynowe: Svoboda nad Úpou: czynna codziennie od 6.00 do 20.00 Benzina 499 871 128 i od 6.00 do 21.00 Lucraco Oil: 499 871 188; Pec pod Śnieżką 499 522 120 od 5.00 do 22.00; Špindlerův Mlýn 499 493 295, codziennie od 7.00 do 17.00, w niedziele od 8.00. Stacje benzynowe otwarte NONSTOP znajdują się w Trutnowie i we Vrchlabí.

Kolejki linowe: Na Śnieżkę (Pec pod Śnieżką, 499 895137) codziennie o każdej pełnej godzinie od 8.00 do 18.00; w górnym odcinku Růžová hora - szczyt Śnieżki czynna w zależności od pogody; Pec pod Śnieżką - Hnědý Vrch, (499 736 375) 9.00 -16.00, od 1. do 28. 10. tylko piąt.-niedz.; Portášky (Velká Úpa, 499 736 347) czynna codziennie od 8.30 do 17.00; od 15.2. do 17.30; Černá hora (Janské Lázně, 499 875 152) codziennie o 7.30 a później o każdej pełnej godzinie od 8.00 do 18.00; Na Plaň (Špindlerův Mlýn - Sv. Petr, 499 497 215) i Medvědin (Šp. Mlýn, 499 433 384) codziennie od 8.30 do 16.00 i o 18.00; Žalý (Vrchlabí, 499 423 582); Lysá hora (Rokytnice, tylko w zimie, 481 523 833); Čertova hora (Harrachov, 481 528 151).

Przed bez mała dziesięcioma laty, po długiej i wyczerpującej wędrówce między kaukazskimi szczytami i lodowcami, po kamienistych zboczach i grzbietach, zasiedliśmy ze swymi przyjaciółmi wokół ognia i podsumowaliśmy uciążliwą i niebezpieczną wyprawę słowami: „To ci była wesota wyprawa” (Veselý výlet). To zgryźliwe i cierpkie w smaku określenie towarzyszyło nam od tej pory podczas licznych wypraw w poszukiwaniu przystojaków i egzotyki odległych gór, krajów i miast podobnie jak i podczas zwyczajnych spacerów w kręgu rodzinnym czy też wycieczek po okolicach miasta. Wraz z upływem czasu z pojęcia tego ułotnił się gorzki posmak a sam zwrot stał się synonimem niepowtarzalnych oryginalnych przeżyć i nawiązywanych kontaktów, został nobilitowany do oznaczenia wędrówki mającej dla podróżującego głęboki sens i posmak poezji. czerwiec 1992